Nr 149. Kraków, Środa 2 Lipca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i ś[illegible]czystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
samiejscowo. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — **Agencya:** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowo prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników w **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy"** (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o **wczesne nadesłanie prenumeraty.**

Cena podana w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukujących się w naszym tygodniowym (książkowym) dodatku cennych pamiętników *Rufina Piotrowskiego* p. t.:

„Ucieczka z Syberyi".

Administracya „Nowej Reformy".

Taniec w kółko.

Kraków, 1 lipca.

W „Nowym Głosie Polskim" — organie tych dawnych koncentratów, co obecnie skoncentrowali się z secesyonistami w „klub demokratyczny" — znajdujemy następującą wzmiankę:

„Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego, zwołane na wniosek stronnictwa demokratycznego, w celu omówienia polityki Koła posłów polskich w Radzie państwa. Uchwalono poufność obrad — nie możemy więc podać szczegółów przeprowadzonej dyskusyi. (Co za szkoda! Wszyscy drżą z ciekawości! Przyp. red.). Tyle więc tylko zaznaczyć możemy, że dyskusya obracała się około najważniejszych w obecnej chwili zagadnień narodowej polityki — a utrzymała się na prawdziwie wysokim poziomie i w tonie bardzo poważnym. Podstawą dyskusyi była rezolucya, wniesiona przez stronnictwo demokratyczne polskie. Do uchwały jeszcze nie przyszło — posiedzenie zostało odroczone do wtorku godz. 4 popołudniu. Rzecz naturalna, że pomimo poufności obrad, rezolucya, jaka będzie uchwalona, zostanie do wiadomości publicznej podana."

Sejmowe Koło polskie obradujące, no, i może nawet rozwijające krytykę nad polityką parlamentarnego Koła polskiego — to przecież zjawisko cudowne! Na wynalazek sejmowego Koła polskiego należy się rzeczywiście stańczykom patent polityczny. W Radzie państwa trzymają posłów niezależnych i postępowych, lecz nie należących do stronnictw radykalnych, w [illegible] klateczce nazywającej się „Kołem polskiem". Tutaj, w imię solidarności narodowej, składać muszą ci posłowie na ołtarzu konserwatywnej — i żeby to tylko „konserwatywnej" — ale i rządowo-dworskiej polityki, swoje własne przekonania, a liczbą swoich głosów popierać nieraz wprost przeciwne swojej opinii dążności. Ale tego nie było dosyć konserwatystom. — Stronnictwa opozycyjne miały jeszcze w Sejmie odrębną samodzielność; trzeba im ją zatem koniecznie odebrać. W parlamencie musi Koło być „solidarnem" do ostateczności, bo walą w niego Niemcy. No — ale w Sejmie, dzięki Bogu, Niemców niema. Ba! ale za to są Rusini — więc wskazaną jest rzeczą, aby wszystkie kluby polskie tworzyły pewnego rodzaju zjednoczenie w odróżnieniu od klubów ruskich. I niby w zasadzie nie można mieć przeciwko takiej organizacyi klubowej, praktykowanej zresztą często w ciałach reprezentacyjnych. Niechby więc polskie Koło sejmowe utrzymywało między klubami polskiemi łączność i porozumienie w sprawach krajowych polskich, w przeciwstawieniu do spraw ruskich.

Ale obecnie z tego Koła sejmowego zrobiono coś innego, wytworzono z niego poprostu nowy, wielki klub, który pożera wszystkie mniejsze, o ile one na to się zgodzą. — A pierwszym takim klubem, oddającym się temu Molochowi na pożarcie, jest, niestety, nowy, „zfuzyonowany" klub demokratyczny.

Po co właściwie dokonano tej fuzyi? Oto, mówiono, że samych „koncentratów" było za mało. „Nic nie będziemy znaczyć — wołali posłowie, wybrani na podstawie programu lwowskiego z r. 1900 — bo nas jest za mało. A taki silny klub, mogący interpelować, zgłaszać wnioski i t. d., to już co innego". — Jakiż użytek — pytamy — robi klub demokratyczny ze swojej obecnie uzyskanej — w zamian za dobrowolnie okrojeniu poświęcony program demokratyczny z r. 1900 — liczebnej siły? Oto idzie do Koła sejmowego i tam poddaje swoją głowę pod topór majoryzacyi. Bo przecież cisami c. k. konserwatyści, którzy mają większość w parlamentarnem Kole polskiem, tworzą także większość w Kole sejmowem. W ten sposób, za pośrednictwem Koła sejmowego, odbywa się w Sejmie kontynuacya polityki Koła polskiego, utrzymuje się tę osławioną „ciągłość" polityki obu ciał reprezentacyjnych, dzięki której krajowi przybywa Ekscelencyj i orderów, a ubywa chleba i światła.

Klasycznym dowodem, podsyconej przez uległość klubu demokratycznego, siły majoryzacyjnej Koła sejmowego, była sprawa wniosku Stapińskiego o mowie malborskiej. Co tutaj miało Koło sejmowe do gadania? Gdyby uchwaliło solidarne poparcie wniosku, można było się poddać jego uchwale. Ale gdy ono w sprawie tak wybitnie narodowej zajęło stanowisko czysto rządowe, było obowiązkiem klubu demokratycznego skorzystać ze swojej „zfuzyonowanej" siły i postąpić, jak mu przekonanie dyktowało. Tymczasem on w deklaracyi swojej przyznał się nieśmiało i wstydliwie do tego przekonania, ale wnioskowi Stapińskiego odmówił poparcia, bo mu Koło sejmowe tak kazało!

Teraz dowiadujemy się, że tensam klub demokratyczny idzie znowu z jakiemiś rezolucyami do Koła sejmowego, że nawet obraduje tam „poufnie" nad polityką Koła parlamentarnego, i prosi o aprobatę dla swoich pomysłów!

To już dobrowolne zrzeczenie się wszelkiej samodzielności, to abdykacya z niezależności klubowej. Niech klub stawia w Sejmie rezolucye, a konserwatyści niech zajmują wobec nich stanowisko. Krytykę parlamentarnego Koła polskiego niech rozwijają demokraci w pełnej Izbie; znajdą ku temu sposobność przy dyskusyi budżetowej, ale niepotrzebnie kryją się z tą krytyką w Kole sejmowem!

Jeżeli klub dem[illegible]atyczny wyprosił sobie w Kole sejmowem po[illegible]nie na jakąś rezolucyę o patryotycznym pokoście, to chybi wrażenia. Po deklaracyi nad wnioskiem Stapińskiego, klub demokratyczny nie odniesie na tem polu sukcesu!

Obecnie więc jesteśmy świadkami takiego „tańca w kółko": Sejm, a właściwie jego większość konserwatywna, wybiera centralny komitet wyborczy. Komitet centralny wybiera nowy Sejm, naturalnie o większości konserwatywnej, i posłów parlamentarnych, naturalnie znów konserwatystów, przeznaczonych do Koła polskiego. To Koło polskie posyła swoją załogę konserwatywną do Koła sejmowego, która politykę konserwatywno-rządową z Koła parlamentarnego, przeszczepia na grunt sejmowy.

Do niedawna przynajmniej demokraci tworzyli w Sejmie poważniejszą grupę niezależną i podnosili głos protestu przeciw dyktaturze konserwatywnej, — obecnie przekształcili się dobrowolnie w ogniwo łańcucha, łączącego konserwatywne Koło parlamentarne z konserwatywną większością Sejmu krajowego.

A ten Sejm, w dzisiejszej swej konfiguracyi, wybierze znowu, a raczej wzmocni, w razie potrzeby, centralny komitet wyborczy, który da życie nowemu, konserwatywnemu Sejmowi i Kołu polskiemu w parlamencie.

I tak dalej w kółko — aż do śmierci kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 29 czerwca.

(Oburzający postępek Czertkowa w Płocku. — Co z tego wynikło? — Dwa hakatyzmy).

W czasie gdy mowa malborska i cyniczne dowcipy hr. Bülowa o zającach i królikach rozchodzą się lotem błyskawicy, urągania satrapów moskiewskich z polskości uchodzą uwagi, a nawet wiadomości. Otóż ku ostrzeżeniu wszystkich niepoprawnych, grzecznie mówiąc, marzycieli, jeszcze się łudzących, że przyszłość i zbawienie nasze w objęciach carsko-prawosławnej Rosyi, podaję fakt brutalności Czertkowa, która jest zarazem zniewagą wyrządzoną całemu narodowi. Oświadczam przedewszystkiem, że fakt, jaki poniżej opowiem, pochodzi ze źródła najwiarygodniejszego.

W objeździe swoim po kraju w charakterze wielkorządcy i reprezentanta carskiego, nawiedził Czertkow i prastary piastowski Płock. Tu, jak zwykle według przyjętego systemu, w gmachu rządu gubernialnego odbywała się prezentacya urzędników różnych dokasteryj, więc: sądowych, szkolnych, miejskich i administracyjnych. Ostatnich zawsze przedstawia rząd gubernialny w osobach: gubernatora, wice-gubernatora, radców gubernialnych, czyli kierowników poszczególnych wydziałów i starszych referentów. Wypada nadmienić, że już od czasów Hurki, nikt z Polaków wyżej jak do posady referenta awansować nie może. — Radcami gubernialnymi są wyłącznie Moskale. W Płocku jednak wyjątkowo posadę radcy kierującego wydziałem prawnym (jurydiczeskij sowietnik) zajmuje Polak Nencki, krewny znakomitego uczonego niedawno zmarłego profesora ś. p. Marcelego Nenckiego. Gdy gubernator płocki przedstawiał kolejno Czertkowowi wszystkich radców, którym wielko rządca, jako wyższym urzędnikom, raczył podawać końce palców, przy nazwisku Nenckiego generał-gubernator zastanowił się i zapytał:

— Wy kakowo proischożdienja? (Jakiego pan jesteś pochodzenia?)

— Zdieszniawo (tutejszego) — brzmiała wymijająca odpowiedź zmieszanego radcy.

— Ja was sprasziwaju, ruskij li, wy ili Palak? (Pytam pana, czyś Rosyanin, czy Polak?).

— Palak — wyszeptał radca Nencki.

Czertkow cofnął rękę, odskoczył o dwa kroki i wyrzekłszy nie dającym się opisać pogardliwo-ironicznym tonem trzykrotnie:

— Palak, Palak, Palak — energicznie kaszlnął i splunął na podłogę.

Dzika ta zniewaga, wyrządzona nietylko radcy Nenckiemu, ale i narodowości polskiej (Czertkow za mały, aby mógł obrazić „narodowość" polską. Przyp. Red.), wywołała szmer protestu w szczelnie napełnionej urzędnikami sali audyencyonalnej, ale gdy satrapa, skierowawszy ostre spojrzenie w stronę czynowników, rzucił groźne „quos ego" w pytaniu: „A wy czto, gospada?" — zapanowała głucha cisza, pochyliły się karki ku ziemi i... prezentacya w dalszym ciągu się odbywała.

Dopiero gdy wyszedł Czertkow, zawrzało w sali, jak w ulu. Któryś z Polaków, na szarym końcu stojący, wykrzyknął bezwiednie:

— Gdybym bliżej się znajdował, dałbym mu w ...

Nawet Moskale, puściwszy mimo uszu tę nielojalną pogróżkę, niestety, spóźnioną, dość jawnie wyrażali oburzenie i niesmak z powodu postąpienia Czertkowa. Wielu z nich ostentacyjnie podchodziło do radcy Nenckiego, trzęsącego się jak w febrze i szepczącego:

— Za co on mnie znieważył i za co zelżył moją narodowość, trzeba się podać do dymisyi.

Wejście gubernatora, który, odprowadziwszy Czertkowa, spiesznie powrócił, nie położyło tamy ogólnemu rozgoryczeniu. — Gubernator, wziąwszy na stronę Nenckiego, jął mu coś długo przekładać, aż nareszcie wymógł na nim, że puści całe zdarzenie „per non sunt". — Również prośbą i groźbą wymógł na całym personalu urzędników, że faktowi temu rozgłosu nie dadzą.

Wiem z pewnością, że raport sekretny o tym niecnym wybryku burbońskiego generała i stupajki znajduje się już w Petersburgu. Jaki tam sprawie tej nadadzą obrót? — trudno przewidzieć. Czy Czertkow, który niespodzianie, mimo nieobecności swego pomocnika, Podgorodnikowa, bawiącego za granicą, wyjechał na czas dłuższy do swoich dóbr ukraińsko-wołyńskich, powróci jeszcze, — rozmaicie o tem mówią. To tylko jest pewne, że incydent płocki będą się starać w Petersburgu zatuszować i zapobiedz rozgłosowi dość niewygodnemu wobec teraźniejszej sytuacyi, sprzyjającej rządowi carskiemu w stosunku do Polaków. Obudzona, żywa nienawiść do Niemców każe zapominać poniekąd o niezabliźnionej i jątrzącej się ranie, zadawanej przez współrzędnego wroga: Moskwę. Czertkow jednak ranę tę swoją zniewagą znowu zajątrzył. Niezapominajmy tedy, że obok hakatyzmu prusko-niemieckiego, istnieje niemniej groźny, a z uwagi na bałamuctwa szerzonego coraz chytrzej panslawizmu, hakatyzm moskiewski.

Polonus.

Biura pośrednictwa pracy.

Jednostronność nigdy nie jest dobra, staje się zaś wielkiem złem, gdy zaznacza się w sprawach publicznych, mianowicie w przedsięwzięciach, mających służyć dobru ogólnemu. Wówczas spacza najlepsze chęci i zamiary tak, że zamiast korzyści przynoszą społeczeństwu tylko szkodę.

Los taki grozi dziś przedłożeniu Wydziału krajowego, wniesionemu w Sejmie galicyjskim, dotyczącemu ustanowienia krajowych biur pracy, celem wyrównania popytu i podaży sił roboczych w Galicyi.

Projekt sam w sobie jest dobry i odpowiada dawno odczuwanej potrzebie. Kraj nasz jest przeludniony i posiada nadmiar rąk do pracy. Rozwój zarobkowości nie odpowiada ani w przybliżeniu corocznemu przyrostowi ludności. Następstwem tego jest bezustanne obniżanie się cen pracy — nędza w szerokich kołach, szukająca niekiedy ujścia w gwałtownych wybuchach — oraz emigracya ludności roboczej poza granice kraju. A jednak mamy okolice, w których od czasu do czasu objawia się brak sił roboczych. Brzmi to napozór jakby paradoks, mimo to jest zupełnie naturalnym wynikiem stosunków. Ruch emigracyjny, to ruch żywiołowy. Ogarnia on zwykle całą ludność robotniczą pewnej okolicy — a przynajmniej przeważną jej część — wyludnia wsie i miasteczka i wytwarza przez to niedobór pracowników, podczas gdy w innych stronach, niedotkniętych tym prądem, jest ich za wiele. — Tam zaś nadmiar nie może znaleść naturalnego ujścia, gdyż lud nie wie, gdzie w danej chwili panuje niedobór, gdzie przeto może znaleść pracę i zarobek.

Środkiem zaradczym przeciwko tym następstwom przeludnienia kraju mają być owe biura pośrednictwa pracy.

Organizacya ich jest bardzo prosta. Kilkanaście biur gminnych po większych miastach, pewna liczba biur powiatowych i jedno centralne biuro krajowe, oto cała sieć tych agencyi pośredniczących między pracodawcą a robotnikiem. Biurami miejskiemi zarządzać mają magistraty, biurami powiatowemi wydziały powiatowe, a biurem centralnem Wydział krajowy. Zakres działania biur ograniczono na odnośne gminy i powiaty; zadaniem centralnego biura krajowego będzie kontrolowanie biur tych i pośredniczenie między niemi — a także między podażą sił roboczych krajowych a pracodawcami zagranicznemi. Pośrednictwo będzie dla szukających pracy wszędzie bezpłatne, natomiast pracodawcy mają składać pewną opłatę na pokrycie kosztów administracyjnych. Wszystko to wygląda pięknie i praktycznie; niezawodnie też takie biura pracy mogłyby oddać krajowi a zwłaszcza ludności pracującej wielkie usługi, gdyby nie starano się już dziś wnieść do tej akcyi pewnej szkodliwej jednostronności. Z licznych rezolucyj i poprawek, wniesionych do tego przedłożenia wynika jasno, że biura te mają przedewszystkiem uwzględniać interesy pracodawców, dostarczać im robotnika o ile możności bez koniecznego podwyższenia zarobków.

Tak np. jedna z rezolucyj żąda, ażeby rząd w razie braku pracowników w pewnej okolicy pozwalał najmować do pracy żołnierzy, jeśli z powodu braku rąk do pracy grozićby miała rolnictwu utrata zbiorów. Podczas więc, gdy w jednej stronie kraju tysiące robotników przymierać będą z głodu, nie chcąc oddawać swoich sił za bezcen i przez to znów obniżać ogólną stopę płacy, mają do ratowania zbiorów służyć żołnierze, których kraj i tak już drogo opłacać musi.

Najniebezpieczniejszą jest jednakże uwydatniająca się w sprawozdaniu komisyi sejmowej tendencya kół agrarnych ku zmniejszeniu emigracyi ludu roboczego poza granicami kraju. Z chwilą wejścia w życie krajowych biur pracy, ograniczone będą prywatne biura pośredniczące do minimum, dziś już, ze względu na to przyszłe biuro krajowe, władze odmawiają stale koncesyj pośrednikom prywatnym. Pośrednictwo między podażą krajową a zagranicą ma zaś wyłącznie spoczywać w rękach centralnego biura krajowego. Sprawozdanie podnosi jako dobrą stronę takiego zarządzenia to, że w przyszłości jedynie w wypadkach rzeczywistej dla siebie korzyści, a bez straty dla kraju, synowie jego szukać będą pracy i zarobku za granicą, a jeszcze wyraźniej zaś występuje na jaw ta tendencya agraryuszów w sprawozdaniu komisyi administracyjnej z dnia 5 lipca 1901

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

Tom pierwszy.

2 (Ciąg dalszy).

— Psie życie, — mruknął przez zęby Olifarow, — kiszki skręcają się w człowieku, bo byłby czas wypić i coś przekąsić, a tu ani piątaczka.

— A myślisz, że mi lepiej, — rzekł z westchnieniem Gardow, — zaprosił mnie gubernator na obiad, toż wypada przynieść Oldze Dmitrownie jakiś kwiatek albo cukierki.

— Ot poszedłbyś po rozum do głowy Serginszu Wasilewiczu, ja twój brat i dobrze ci radzę, — przygładził ciemną brodę, — rzuć ty tę Olgę Dmitrównę, a weź się do kupcówien, dostaniesz posag i kredyt w sklepie.

— Durny ty Mironie Mironowiczu, ja syn szlachcica, nie godzi mi się psuć sobie karyery ożenieniem z kupcówną.

— Ojciec twój był szlachcicem, — uśmiechnął się Olifarow, — ale nie był dziedzicznym, tak ty sam musisz się rangą dorabiać szlachectwa.

— Ty wiesz swoje, a ja swoje. Ożenię się z kupcówną, to i kto będzie mnie szanował? Usiądę na krześle radcy i na tem skończę.

— Masz swoje lata, masz i swój rozum, co tu długo gadać, — a po dobrej chwili dodał, — hej, żeby choć kieliszek jeden albo dwa!

Wtem posłyszeli nieśmiałe pukanie u drzwi wchodowych z przedpokoju.

— A może co kapnie, — szepnął Gardow.

— Ja go biorę, — odpowiedział cicho Olifarow, i zawołał: — Wejdź!

Do kancelaryi wsunął się nieśmiało wielki, gruby człowiek z brodą kłaczastą na okrągłej, świecącej potem twarzy; złożył niski ukłon, aż długie blond włosy opadły na twarz i widać było gruby, czerwonawy podgolony kark. Zwolna się wyprostował, przygładził włosy i mnąc czapkę w ręku, przemówił żałosnym głosem:

— Wasza miłość ulitujcie się nademną, ja biedny człowiek, pracuję ciężko, a spokoju nie mam.

— Jaka sprawa? — spytał suchym, urzędowym tonem Olifarow.

— Ja sam z gubernii Tulskiej, przyszedłem do matki Moskwy na zarobek, paszport zaprzepaścił... zrobiłem podanie do Waszej Miłości, aby mi wolno zostać aż do nadejścia nowego paszportu, bo nie mam o czem wracać, a rewirowy pędzi mnie i pędzi.

— Twoje nazwisko?

— Iwan Piotrowicz Mordow.

Urzędnik spojrzał w skorowidz, wyszukał akta, przejrzał, pokręcił głową i spytał:

— Dawno tu jesteś?

— Dwa tygodnie, Wasza Miłość.

— Hm... twoja sprawa zła; będziesz karany jako włóczęga...

— Na rany Jezusa Chrystusa, poratujcie mnie nieszczęśliwego — jęknął proszący, schylając się pokornie.

— Hm... jest jedna rada... musisz zapłacić za depeszę telegraficzną... masz pieniądze?

— Wasza Miłość, a skąd?

— To wynoś się — zawołał twardo.

— Ulitujcie się nademną biedakiem — jęczał, lecz widząc surową minę urzędnika, spytał:

— A ileż pieniędzy?

Obaj spojrzeli na siebie porozumiewawczo i Gardow szepnął:

— Weź trzy ruble.

— Posłuchaj mnie, bracie — mówił łagodnie Olifarow — obliczę cię jak najtaniej, ot, daj trzy rubelki na depeszę i siedź spokojnie.

— Zmiłuj się, Panie Boże, taka suma wielka! Przysięgam, że nie mam tyle.

— Ileż ty masz?

— Półtora rubla, ot, i wszystko moje, co zarobiłem.

— Mało... albo dasz dwa ruble, albo idź precz!

Chłop wyjął z obszernych szarawarów zatłuszczoną sakiewkę i bijąc się w piersi, przysięgając na świętości, położył na stole rubla pięćdziesiąt kopiejek.

— Zabierz to sobie — krzyknął Olifarow — czy myślisz, że kopiejkę wezmę z tego dla siebie, że mogę ci co opuścić. I tak chciałem już mego rubla dołożyć do twej sprawy, bo widzę, żeś biedny... a nie chcesz dać dwa, pójdziesz jako włóczęga do swej gubernii.

Chłop, jęcząc, dołożył dwadzieścia pięć kopiejek, otrzymał natomiast poświadczenie, że depesza do jego gubernii w sprawie paszportu została wysłana.

Po wyjściu chłopa dwaj koledzy uśmiechnęli się radzi ze siebie, a Olifarow przemówił:

— Wiesz, mam dobrego znajomego w telegrafie, on wyśle depeszę, bo wysłać wypada, anuż dowie się stary, mielibyśmy trochę kłopotu.

— W tem twoja głowa, ja biorę połowę swoją.

— Oj, sprytny ty, Serginszu Wasilewiczu, ale przyjdzie kolej i na mnie... hm, a możeby tak wypaść na kieliszek, co myślisz?

— Dobrzeby to było... czort wie jednak, czy stary nie wróci w tym czasie, a przemówiłem się dzisiaj z nim ostro.

— Ano zostanę i ja z tobą, boś ty mój przyjaciel i towarzysz — westchnął Olifarow nad swojem poświęceniem.

— Pociesz się, Mironie Mironowiczu, — uśmiechnął się Gardow — na obiad do generała idę o czwartej, a z biura wyjdziemy o trzeciej, będzie dosyć czasu pokrzepić się kieliszkiem.

— Mało pieniędzy, żeby to jeszcze jaki ptaszek przyleciał, podskubalibyśmy go trochę — zaśmiał się — a gdzie byłeś wczoraj?

— Żałuj, żeś nie był, balowaliśmy tęgo. Wiesz, w tej naszej restauracyi na górce, przyszedł jakiś kupiec z Nowgorodu... Namówiłem Maszę, aby go wzięła po swojemu.

— Ho, ho, to dzielna dziewczyna, tęga, jędrna, choć orzechy nią tłuc — dodał z lubieżnym uśmiechem Olifarow.

— Jak przysiadła się do kupca, a zaczęła prosić, przymilać się, głaskać, powiadam ci zgłupiał i fundował nam wszystkim... hej, użyliśmy, aż do tej chwili łeb mnie boli.

— Najlepsze lekarstwo na taką chorobę, to wódki kieliszek, — doradzał przyjaciel.

— Ja to wiem. — westchnął Gardow, — cóż kiedy wyjść nie można.

— Zawsze z kwadransik można będzie urwać, już ja to nadrobię dzisiaj ze starym, trzeba mu tylko pokazać gotową robotę.

— Żebyś ty wiedział, jak mi się nie chce robić, — skarżył się Gardow.

— Trudno bracie, i koniowi nie chce się ciągnąć, a jednak ciągnie.

W pokoju biurowym, zalanym brudnem światłem, słychać było szelest odwracanych arkuszy i szmer piór sunących po papierze.

Znów zapukano do drzwi.

— Wolno! — zawołał Gardow.

Wszedł żyd, ubrany w znoszoną marynarkę, w jasny krawat odbijający od zabrukanej koszuli, widnej z pod krótkiej, ciemnej brody.

— Czy jest wielmożny pan naczelnik? — spytał z progu.

— Nie ma... A czego?

— Ja mam mały interes... a kiedy przyjdzie wielmożny pan naczelnik?

— Nie wiem, — odpowiedział ostro Gardow, — może jutro, może za tydzień.

Żyd namyślał się chwilę, spojrzał raz i drugi raz badawczo na urzędników i zaczął z pewnem wahaniem:

— Proszę wielmożnego pana komisarza, to jest sobie taki mały interes, to jest nic wielkiego...

— Nie zabieraj mi czasu, gadaj albo się wynoś do dyabła.

— Wielmożny panie komisarzu, ja przecież gadam, — uśmiechnął się z przymusem i przesunął ręką po głowie, — a może wielmożny pan naczelnik dzisiaj przyjdzie?

— Może... a tobie co do tego?... wynoś się!

(Ciąg dalszy nastąpi).

roku, w którem powiedziano, że „celem ustawy nie jest popieranie emigracyi, lecz przedewszystkiem to, ażeby robotnikowi, poszukującemu pracy, dać zarobek w kraju między swoimi, możliwie niedaleko rodzinnej zagrody. Z drugiej strony nie ma ustawa spuszczać z oka interesu pracodawców“.

Ten zamiar zatrzymania sił roboczych w kraju przedstawia się na pozór bardzo niewinnie i możnaby mu rzeczywiście przyklasnąć, gdyby dał się przeprowadzić bez uszczerbku dla dobra robotników. Tak atoli nie jest. Ograniczenie emigracyi musi z konieczności spowodować jeszcze większą podaż sił roboczych w kraju i przez to wpłynąć na dalsze obniżenie się zarobków.

Emigracya nie jest dziś dla kraju naszego klęską, lecz przeciwnie dobrodziejstwem, o ile naturalnie nie pada ofiarą wyzysku pracodawców zagranicznych oraz ich pośredników. Zmniejsza bowiem nadmiar robotników w kraju, a zarazem przysparza mu dochodów w postaci zaoszczędzonych zarobków zagranicznych, których kwota ogólna wynosi już dziś kilka milionów rocznie. Zadaniem władz krajowych powinno więc być nie powstrzymywanie emigracyi, lecz jedynie zabezpieczenie jej od wyzysku prywatnego. Krajowe biura pracy powinny zaś ograniczać się wyłącznie do pośredniczenia między pracodawcami a tą częścią robotników, która pozostaje w kraju, a w swej okolicy pracy znaleść nie może. Bo i ta część, pozostająca w kraju, zupełnie pokryje jego zapotrzebowanie sił roboczych.

Jako jeden z środków ku powstrzymaniu emigracyi zaleca się biurom krajowym „pouczanie robotników o rzeczywistej wartości pozornie większego zarobku za granicą i o wszelkich skutkach, jakie pociąga za sobą wychodźtwo, nie pomijając przy tem strony religijnej i narodowej“.

Czy autorowie pomysłu tego sądzą rzeczywiście, że takiemi środkami ograniczą emigracyę, czy przypuszczają, że perswazye na temat religii i narodowości skłonią zgłodniałe rzesze do wyrzeczenia się bądź co bądź wyższych zarobków zagranicznych i do zadowolenia się w kraju płacą mniejszą, jaką ustanowią dla nich jednostronni pracodawcy?

Jeśli tak sądzą, to ryzykownemu oddają się złudzeniu. Nie ulega wątpliwości, że gdyby te tendencye pracodawców agrarnych znaleść miały rzeczywiście wyraz w nowej ustawie — następstwem tego będzie jeszcze większe rozgoryczenie wśród ludu. Do czego zaś rozgoryczenie takie prowadzi, to chyba wykazały już liczne wypadki i przykłady.

Jeżeli przeto biura pracy mają przynieść korzyść ogółowi, w takim razie winny równomiernie uwzględniać interesy pracodawców i robotników.

W sprawie teatru ludowego.

Skromna, więcej niż skromna sala. Ściany bielone, ot jak w zwykłej izbie. Ławki z tarcic obite tanią purpurą. I zamiast złoceń, całe snopy promieni czerwonego słońca. Na scenie garstka ludzi odzianych w krakowskie barwne i białe góralskie stroje. Na sali cała fala zasłuchanych, zapatrzonych widzów. Przyszli tłumnie, wezwani przez „Obronę Ludu“. Patrzą, chłoną w siebie pocześnie słowa, płynące ze sceny. Padło gorętsze zdanie. Coś o wykwintnej polityce wiedeńskiej, coś o Niemcach, coś o tych, co chcą rozdzielać ludową scenę. I zaszeleściało, zaszumiało. Zrywają się aż do braw. Zrozumieli, odczuli. Na sali wchodzi Danielak i patrzy rad po tłumie. Za jego to inicyatywą, na jego ryzyko urządzono owo przedstawienie. Dawniej odbywały się w teatrze miejskim. Lecz oto kazano w teatrze, na który składał się kraj cały, zapłacić Danielakowi aż tysiąc koron za przedstawienie popołudniowe „Krzyżaków“. Bo chciano pokazać ludowi „Krzyżaków“ w tej gorącej i „osobliwej“ chwili. Lecz tysiąc koron, to dużo grosz. A więc do sali na Krowoderską. Zawadzki zażądał tylko pokrycia kosztów: siedmdziesiąt pięć guldenów. I cała fala widzów spłynęła razem ze słońcem czerwonem w tę salę, do ubożuchnej salki na Krowoderską. Klaszcze, cieszą się — a co ich najwięcej za serce chwyta, to słowo podniosłe, gorące i szczere.

Jeśli kto nie wierzy w konieczność istnienia sceny ludowej w Krakowie, niechaj pójdzie na jedno takie przedstawienie. Mimowoli ogarnia jakieś dziwne uczucie. Chciałoby się dla tych ludzi pracować dzień cały, bo ich proste, czyste serca tak pięknie potrafią się wypowiedzieć i odczuć wszystko, gdy ze sceny coś trafi w ich strunę. A struna to pełna, silna i o krystalicznym dźwięku. Podatna i chętna. Wrażenie chwyta w lot i przyswaja z wrażliwością dziecka. Dość patrzeć na ich twarze, na ich oczy rozjaśnione i zwrócone ku scenie. Wsłuchują się, wpatrują. I w tej chwili czyści są, piękni, rzadko objawiający brutalność z niskiej ściechy. Dziwny ten tłum ludowych widzów krakowskich. Różni się od widzów innych ludowych teatrów o całe niebo. Obserwowałam go z radosnem zdziwieniem. I dziś ich zachowanie się jest wzorem dla tego, czego oni pragną, czego im potrzeba. Pragną przedstawień serdecznych, podniosłych wrażeń, podanych w barwnej i interesującej formie. Przez sceny trafić można najłatwiej do ich dusz. A trafić trzeba, bo to wielki, święty i piękny obowiązek.

Lecz teraz zastanówmy się, kto ten obowiązek wypełnia? Oto ciągnie ten wóz strasznie mozolny i ciężki jeden człowiek, otoczony garstką ludzi biednych, który dopomagają mu słowem, bo ich na więcej nie stać. Człowiekiem tym — Zawadzki. Zrobił nadludzki wysiłek. Włożył w teatr ze ośmiu tysięcy guldenów. Walczył z przeciwnościami z całą energią, która każdego innego złamałaby. Oddał artystom duże, bo nie stać go na więcej. Jeśli zwielbią się magnatów, którzy nader kosztownie prowadzą teatra, będące jedynie ich zabawą, czyż nie należy się Zawadzkiemu w zamian za jego poświęcenie? Teatr ludowy stać tylko może masą widzów. Tymczasem scena na Krowoderskiej mieści bardzo małą ilość miejsc stojących. Wydatki są olbrzymie, dochodzą do 75 złr. dziennie. Gaże artystów duże, bo artyści ludowi wymagają chórów i statystów. Zawadzki wpadł przywabić subwencyę, ale co znaczy 500 złr. wobec takiego położenia rzeczy? Wiadomo, jakie tłumy uczęszczały do ujeżdżalni, która była najodpowiedniejszem miejscem na teatr ludowy. Wybór miejsca także dużo znaczy. Tymczasem rozpoczęto fatalną akcyę tłumienia ludowej sceny i tu zaczęły się szamotania Zawadzkiego. Nie miejsce tu przypominać owe przykre chwile, które zdumieniem przejmowały wszystkich. Zawadzki, usunięty na Krowoderską ulicę, musi tracić grunt pod nogami, jeżeli miasto samo nie poczuje się do obowiązku bronienia tak szlachetnie i pięknie rozwijającej się instytucyi. O ile wiemy, Zawadzki wnosi podanie do Rady miejskiej z prośbą o jakąś szybką i doraźną dźwignię w tej ciężkiej dla niego chwili. Operetka lada chwila zjedzie, a wszystkie kozły i kankany są ponętne i mogą gust tłumu zdeprawować na czas jakiś i scena ludowa może utonąć w tej powodzi pogromczyń lwów i teatrów „Varietés“ z jednej, a „San Togów“, „Weronik“ i „Pięknych z Nowego Jorku“ z drugiej strony. Trzeba dobrze wytężać siły, aby wytrwać z repertoarem uczciwym a prostym, przy takiej konkurencyi. Lecz co pomoże najsilniejsza wola, gdy środki się wyczerpią? Tak stanie się z Zawadzkim. Tak stanie się z tą biedną, ubogą ludową sceną krakowską!

* * *

I tu zaczyna się już rola prezydenta miasta, rola radnych, którzy rzeczywiście jak „ojcowie“ powinni czuwać i nad uboższą klasą, prowadzić ją, oświecać, wpływać na jej umoralnienie. Miasto, to ogół mieszkańców, to i ci, którzy nie mają na to, aby zapłacić wysokie ceny na operetki, a co więcej, którzy nie powinni tych operetek słuchać. Gdzież iść mają? Do szynków z rodzinami — a potem rozpojeni alkoholem rwać się do nożów i dzieczeć, bo nie mają gdzie iść po czyste i godziwe wrażenia. A ci „z okolic“, którzy w niedzielę także coś usłyszeć pragną? Obok mnie siedziała cała gromadka chłopów z pod Oświęcima. Przyjechali, bo w „gazetce“ pisało, że będzie ludowe przedstawienie. I cieszyli się, że za 25 centów mogą siedzieć w trzecim rzędzie i widzieć piękne rzeczy. „Tamten teatr — ten prawdziwy — to nie na naszą chłopską kieszeń“ — mówili do mnie. Więc czyż o nich nie powinno chodzić także tym, na których barkach spoczywa odpowiedzialność i za duchowy rozwój tego tłumu. Kanalizacya i tramwaje elektryczne, to jeszcze nie wszystko. Oprócz cielesnych i higienicznych potrzeb, są jeszcze potrzeby ducha. Inteligencya, ci, co to się pomieścili wyżej, mają scenę... jaką sobie sami wypielęgnowali, ale dla tłumu należy tę scenę pielęgnować i czuwać nad nią, jak nad pożyteczną a delikatną rośliną. I należy to uczynić prędko, aby nie padł na Kraków później cień, że na jego gruncie zabito ludową scenę wtedy, gdy ofiarność jednego człowieka dźwigała ją z nicości. To więc — ten doraźny ratunek należy do Rady i każdy z uczciwie myślących, a troszczących się o los sceny ludowej, jest przekonany, że miasto weźmie się do ratowania tej sceny, bo piękny, uczciwy i szlachetny to obowiązek, mający w sercu każdego obywatela swe niewygasłe źródło.

* * *

Lecz, jeśli Rada miejska wypełni to, co do niej należy, wejdzie w stan rzeczy, zatroszczy się o scenę ludową i dźwignie ją na razie z toni — co dalej? Takie nasuwa się pytanie. Czy scena ludowa ma znów spaść na ręce jednego człowieka i po upływie jakiegoś czasu znaleść się znów w ciężkiem położeniu? Tak być nie powinno. Przedstawienia w Ujeżdżalni wykazały, że teatr ludowy może sam istnieć wybornie, tylko chodzi o to, aby zainteresowanie było powszechne. I dlatego powinno ustanowić się konsorcyum, złożone z kilkunastu ludzi dobrej woli, którzy złożą pewien niewielki kapitalik i od jesieni scenę ludową seryo i energicznie nietylko radą zasilać będą. Obecnie Zawadzki, walczący z trudnościami materyalnemi, nie jest w stanie prowadzić artystycznie sceny tak, jak należy. A więc, gdy stanie teatr na pewnych podstawach i on inaczej weźmie się do dzieła. Program może być piękny i interesujący. Jest już zakreślony. Autorowie najchętniej zgłaszają się ze swemi pracami. Kółko aktorów musi być zmniejszone i więcej dobrane. A zwłaszcza teatr ludowy powinien zainteresować wszystkie warstwy społeczeństwa. Uważajmy go za szkołę i podtrzymujmy go wszelkiemi siłami. Odłóżmy na bok różnice polityczne, patrzmy tylko w cel uczciwy i jasny, jak w gwiazdę przewodnią. W sercu szukajmy podniety do tej pracy, bo serdeczna to i wdzięczna praca. Jestem pewna, że konsorcyum się złoży i każden z nas przyniesie swój drobny datek, który, gdyby nawet przepadł, to przepadnie dla dobrej i szlachetnej sprawy. Ale jestem przekonana, że gdy nietylko datkiem, ale wspólną pracą dźwigać zaczniemy wał ochronny dokoła ludowej sceny, gdy każdy, na co go stać, da z duszy swojej co ma najlepszego, nietylko pieniądze nie przepadną, ale i wydadzą plon obfity, bo plon ludzkich serc, ogrzanych słowem naszej mowy, opromienionych pięknemi i podniosłemi wrażeniami, których tłum szary jest tak bardzo chciwy.

I pomyślcie — pomyślcie — jakiż to będzie piękny plon! *Gabryela Zapolska.*

Kronika.

Kraków, 1 lipca.

30 stopni R. w słońcu, to zwykła ciepłota, jaką po trzytygodniowej słocie i zimnie rozkoszujemy się w Krakowie od dni paru. Ostatecznie nie można mieć nic przeciw temu, od tego jest przecież lato, a w lecie najcieplejszy miesiąc lipiec, aby był skwar i pogoda. Gdyby tylko więc nasza autonomia chciała trochę skwar ten zneutralizować wilgocią, byłoby wszystko w porządku. Od tego bowiem nasza dzielna straż pożarna (podczas wylewu straż ta okazała, że i z wodą umie sobie dać radę) ma aż 6 wózków ulmskich i kilkanaście beczkowozów, aby ulice i place miasta zostały codzień podczas posuchy porządnie zlane. Lecz nietylko ulice wśródmieściu (cóż to! obywatele mieszkający za plantami są „minderwärtig“, że użyjemy słów b. premiera Austryi, mówiącego o Słowianach), ale i ulice za plantami, dalej, aby przed takiem zlewaniem ulice były zamiecione, gdyż woda na śmieciach i kurzu nie jest wcale przyjemną.

Ponawiamy więc, tylekrotnie wyrażany do władz miejskich w interesie mieszkańców Krakowa apel, aby wszystkie siły rozporządzalne miasto zmobilizowało i korzystając z wodociągów, podczas takich upałów ulice porządnie zlewało, gdyż kurz jest bardzo szkodliwy dla zdrowia. Wie o tem każde dziecko, tem bardziej wiedzieć musi magistrat, który ma przecież biuro sanitarne, fizyka miejskiego itp. A więc wody, wody i jeszcze raz wody!

Rocznica bitwy grunwaldzkiej. Z Tarnopola donoszą, że zawiązał się tam komitet, celem urządzenia obchodu dnia 13 lipca. Po nabożeństwie odbędzie się pochód wszystkich Towarzystw ze sztandarami do pomnika Mickiewicza, u stóp którego złożony zostanie żelazny wieniec, uwity na dwóch krzyżackich mieczach, poczem odśpiewaną zostanie kantata i wygłoszona mowa. Następnie pochód uda się do gmachu „Sokoła“, gdzie odbędą się dalsze punkta programu, złożone z przemówienia, odśpiewania kilku utworów patryotycznych i odczytania opisu bitwy pod Grunwaldem z „Krzyżaków“ Sienkiewicza.

XII zjazd chirurgów polskich odbędzie się dnia 14 i 15 lipca b. r. w klinice chirurgicznej w Krakowie. W sprawie zjazdu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Stosując się do uchwały Zjazdu przeszłorocznego stawiamy jako tematy do ogólnej dyskusyi: 1) „O operacyjnem leczeniu chłoniaków na szyi“ (referent prof. Trzebicky); 2) „Chirurgia dróg żółciowych“ (referent prof. Kader, koreferent dr Pruszyński).— Prócz tego znaczna liczba wykładów dotychczas zapowiedzianych zachęca do licznego udziału.

Zapraszamy więc znowu wszystkich kolegów, którym postęp chirurgii nie jest obojętnym na nasz zjazd jak najserdeczniejszniej, a zwłaszcza kolegów ordynatorów i dyrektorów szpitali, których żywemu udziałowi przeszłoroczny zjazd zawdzięcza swoje powodzenie.

Pierwszego dnia zjazdu odbędzie się zrana od godz. 8—9 zwiedzanie kliniki chirurgicznej; drugiego dnia w takimsamym czasie oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza. — Posiedzenia odbywać się będą od godz. 9—12½ przed, i od g. 2 do 4 po południu. Kto z uczestników przeszłorocznego zjazdu nie otrzymał „Pamiętnika“ odbierze go na tym zjeździe. *L. Rydygier,*
prezes zjazdów chirurgów pol.

† **Dr Jan Bystroń,** profesor III gimnazyum w Krakowie, członek korespondent Akademii umiejętności, umarł wczoraj w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się we środę, 4 b. m. o godz. 4 po południu z Collegium medicum na Grzegórzkach. Urodzony w r. 1860 w Dolnych Dałyniach na Śląsku austryackim, kończył uniwersytet w Krakowie. Już wtedy zdolnością i pracowitością zwracał uwagę profesorów. Po ukończeniu uniwersytetu wziął się z zapałem do pracy i ogłaszał cenne prace z zakresu filologii, które zyskały mu zaszczytną godność członka korespondenta naszej Akademii. Jako profesor był bardzo lubiany przez młodzież i ceniony przez kolegów. Ożeniony był z córką znanego notaryusza śląskiego, ś. p. Cienciały.

Zmarły profesor był jednym z najzdolniejszych slawistów polskich; upatrywano też w nim kandydata na katedrę uniwersytecką. Niestety, choroba nieuleczalna rozwiała te nadzieje. Syn ludu śląskiego, kochał całą Polskę i dla jej dobra pragnął pracować. Cześć jego zacnej pamięci!

Ze zlotu Sokołów w Krakowie. Zlot sokolski zakończył się wczoraj zawodami na letniem boisku „Sokoła“. Zawody rozpoczęły się rzucaniem na odległość kamieniem, ważącym 10 kilogr. Zwycięstwo przypadło p. Kazimierzowi Zajdzikowskiemu; odległość rzutu wynosiła 6·92 metr. Drugie miejsce zajął p. Maryan Dąbrowski (6·62 m.); trzecie p. Konrad Baziński (6·42 m.). Po za konkursem będący p. Dąbrowski rzucił kamień na odległość 7·25 m. Przy skokach w dal zwyciężył p. Maryan Dąbrowski (4·78 m.); drugim był p. Kazimierz Zajdzikowski (4·73 m.). Przy rzucaniu oszczepem zwyciężył p. Maryan Dąbrowski (31·05 m.); następnie p. Ksawery Palichleb ze Skawiny (26·48 m.); trzeci p. Kazimierz Zajdzikowski (25·68 m.). Reszta zawodów odpadła z powodu braku uczestników. Po wyczerpaniu programu trzeciego zlotu Sokołów druhowie rozjechali się do swych siedzib, częścią wczoraj, częścią w dniu dzisiejszym.

„Wianki“. Tradycyjny obchód „wianków“ odbędzie się we czwartek 3 bm. z niezmienionym programem. Opóźnienie, mimo trwającej pogody, powstało wskutek wysokiego stanu Wisły. Komitet urządził po prawej stronie ujścia Rudawy od strony mostu żelaznego osobne wejście dla osób z dostępem swobodnym na pomost do Wisły, skąd można puszczać wianki, a to w celu przywrócenia dawnego zwyczaju ludowego. Numery miejsc przy wejściu będą na tablicach uwidocznione, tak, że każdy łatwo zoryentować się musi.

Z teatru. Powtórzony na zakończenie tegorocznego sezonu po cenach zniżonych „Ksiądz Marek“ Słowackiego, zapełnił wczoraj szczelnie widownię teatru publicznością, wśród której znajdowali się liczni rodacy z Królestwa. Podniosły nastrój utworu i staranne wykonanie kilku główniejszych ról pochłaniał uwagę słuchaczy, którzy uczuciom swym dawali wymowny wyraz, podkreślając oklaskami patryotyczne ustępy poematu.

Rolę Judyty grała wczoraj p. Wysocka w miejsce p. Siemiaszkowej, a świetne odtworzenie trudnej i odpowiedzialnej tej kreacyi było nowym dowodem potężnego talentu artystki, która w ciągu pierwszego roku swego pobytu na krak. scenie, stała się jej filarem nie tylko ze względu na wszechstronność uzdolnienia, ale wydatną i wzorową dla sceny naszej pracą. Głęboka siła uczucia, szlachetny zapał i godność cechowały grę p. Wysockiej, podnosząc wysoko poziom artystyczny całego przedstawienia.

W dniu dzisiejszym artyści teatru miejskiego rozjeżdżają się na letni odpoczynek. Część personalu pod wodzą energicznego i przedsiębiorczego p. Jednowskiego udaje się na objazd zdrojowisk galicyjskich. Drużyna artystów naszych, zaliczając do swego grona kilka sił najwybitniejszych, przygotowała efektowny repertuar i dozna niezawodnie w swej wędrówce powodzenia.

II-ga wystawa Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, która się miała odbyć w czerwcu w Krakowie, wobec zaproszenia, jakie Towarzystwo otrzymało z Warszawy, odbędzie się w Warszawie a otwartą będzie w końcu września b. r. w gmachu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Wystawa ta obejmie, podobnie, jak i pierwsza, urządzona w Krakowie, materyał (ludowy i historyczny) i usiłowania współczesne oryginalne o charakterze swojskim we wszelkich dziedzinach przemysłu artystycznego i w budownictwie. Niektóre okazy, przygotowane na wystawę warszawską, oglądać będzie można wkrótce w Muzeum Narodowem w Krakowie, gdzie chwilowo będą wystawione. Bliższych szczegółów udziela sekretaryat Towarzystwa w Muzeum Narodowem.

Krakowski teatr ludowy. Trupa teatru wyjeżdża do Wieliczki, gdzie jutro da przedstawienie „Małki Schwarzenkopf“.

Festyn w parku dra Jordana odbędzie się w niedzielę dnia 6 lipca na „Dom polski“ na Górnym Śląsku.

Tow. ogrodnicze w Krakowie odbędzie jutro o godz. 6 wieczór posiedzenie w gmachu uniwersyteckim.

Biuro kongregacyi kupieckiej przeniesione zostało z dniem dzisiejszym z ul. św. Tomasza l. 31 na ulicę Kopernika l. 8, I p.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Malczewskiego Jacka „Trzy głowy“, „portret dra Emila Münza“; Krzesza „Portret mężczyzny“ i „Krajobraz“; Augustynowicza „Portret damy“ i „Portret Kazia Wolskiego“; Bieńkiewicza „Dziecko z kwiatami“; Brzozowskiego W. „Zamieć śnieżna“, „Pustka“, „W jesieni“; Małachowskiego „Rzeka“, „Brzeg morski“; Pełczyńskiego „Ruiny zamku“, „Wiosna“; Patrokońskiego „Smutek“, rys. węglem.

Popis fortepianowy. We czwartek odbył się doroczny popis uczniów znanej i cenionej nauczycielki muzyki p. Eugenii Rosenbergówny. Popis ten miał cechę wieczoru historycznego, gdyż, począwszy od Haendla, wykonywano utwory mistrzów w chronologicznym porządku aż po nasze czasy.— Rezultat nauki był rzeczywiście świetny i wykazał całą sumienność i zdolność p. Rosenberg, znanej także, jako utalentowana pianistka z występów. — Z uczennic szczególniej podnieść musimy grę p. Heleny Har., Zofii F., Elli B., Berty B., Cecylii E., Pauliny G. i Alfreda B. — Po popisie nastąpiło rozdanie nagród najcelniejszym uczniom w formie dzieł muzycznych. Poprzedził ten większy popis popis uczennic młodszych p. Idy Rosenberg, siostry poprzedniej, który również dobre wykazał rezultaty.

Popłoch w Parku Krakowskim. Wczoraj w poniedziałek o godzinie ½6 popołudniu podczas koncertu muzyki wojskowej w Parku Krakowskim, powstał tam popłoch, który łatwo w groźną katastrofę mógł się przeobrazić.

W tak zw. „Zwierzyńcu“ po prawej stronie parku położonym, znajduje się kilka klatek z 5-cioma lwami, przez jakiegoś niemieckiego impresarya do Krakowa zwiezionemi. Co dzień po południu odbywają się przedstawienia ze zwierzętami, karmienie ich i t. p., podczas których „poskromicielka“ wchodzi do klatek i zwykłe wykonuje tam produkcye. Wczoraj jednak przed zaczęciem przedstawienia stała się niespodzianka. Źle przez służbę domknięte drzwiczki klatek otwarły się i pięć królów pustyni, żółtych z ogromnemi grzywami, wysunęło się z powagą na środek „zwierzyńca“ i stanęło w tłumie widzów, między którymi przeważały panie i dzieci. Lwy wprawdzie zachowały się zupełnie spokojnie, a potem zaczęły szybko okrążać własne klatki, w ogrodzie jednak wszczął się popłoch, publika ze „zwierzyńca“ zaczęła się cisnąć do wyjścia na ogród, a inni będący w ogrodzie, słysząc o jakimś wypadku w zwierzyńcu, zaczęli się właśnie tam cisnąć. Niemiec-impresaryo uspokajał publikę słowem: „ruhig!“ równocześnie widząc, że z ogrodu ciśnie się publiczność do zwierzyńca, przestraszony, że biletów nie kupują, wołał do kasyerki: „Madame! Cassa!“, a potem znów gromił publiczność za panikę i ucieczkę do grodu, mówiąc żeby była cicho, bo „lwy się przestraszą“. A lwy tymczasem coraz szybciej, coraz niespokojniej zaczęły uganiać koło klatek, jeden z lwów przybliżył się do pewnego młodego człowieka, na dwa kroki, lecz spotkawszy się ze spokojnym, bystrym wzrokiem, cofnął się. W przeciągu kilku minut opustoszał ogród cały, nawet wojskowi muzykanci skończywszy właśnie grać, dowiedziawszy się, co się stało, zostawiwszy instrumenta, wynieśli się z ogrodu, w „zwierzyńcu“ zaś zostało tylko troje mężczyzn i jedna dziewczynka, którzy na czas nie wydostali się z ogrodzenia. Sytuacya była coraz groźniejsza. Lecz „poskromicielka“ wpadła na dobry pomysł, bo brała duże kawały mięsa i rzucała je na drągu żelaznym do klatki, a lwy jeden po drugim rzucały się za mięsem do klatek, gdzie je zaraz zamykano.

Wiadomość o ucieczce lwów z klatek rozeszła się po całem mieście i jak zwykle w takich razach przybrała ogromne rozmiary, że lwy uciekły na planty, że niebezpiecznie tamtędy przechodzić i t. p. i t. p.

W każdym razie, produkcye z dzikiemi zwierzętami zawsze powinny być prowadzone przy zachowaniu ogromnych ostrożności, o czem przekonuje wczorajszy wypadek.

Tragiczna śmierć dra Dobiji Ostatni wypadek śmiertelnego pobicia chorego człowieka w krakowskim szpitalu dla obłąkanych, którego ofiarą padł adwokat tutejszy dr Antoni Dobija, poruszył żywo całe miasto, kraj nawet cały i znalazł echo w interpelacyi posła Stapińskiego w Sejmie krajowym o stosunkach, jakie panują w tym zakładzie, przeznaczonym na leczenie i „pielęgnowanie“ nieszczęśliwych.

Jak się dokładnie poinformowaliśmy, sekcya sądowo-lekarska zwłok ś. p. Dobiji, wykazała prócz złamania trzech żeber — nadto przerwanie mięśnia na prawej piersi, tudzież zapalenie płuc w miejscu, w którem złamane żebra wcisnęły się w oponę płucną. Prócz tego stwierdzono, że w miejscach, w których żebra były złamane, poczęło się tworzyć ropienie, co świadczy o tem, iż złamanie żeber nastąpiło nie 21, 22 lub 23 czerwca, lecz najmniej na 5 dni przedtem, gdyż tyle mniej więcej czasu potrzeba, by w ranie wytworzył się ropień; nadto sekcya zwłok stwierdziła, iż wszystkie zresztą inne organa wewnętrzne były zdrowe i nienaruszone.

Sekcya stwierdziła wreszcie, iż wszystkie te obrażenia wewnętrzne pochodziły z kolankowania.

Na podstawie takiego orzeczenia sekcyi sprawę ujęła w swe ręce prokuratorya i śledztwo objął sędzia śledczy p. Czarniecki, który energicznie wziął się do wykrycia winnych tej wielkiej zbrodni. — Wczoraj też na polecenie prokuratoryi państwa policya, która także ze swojej strony prowadzi śledztwo — aresztowała i odstawiła do więzienia sądu karnego Wincentego Krawczyka, dozorcę szpitala św. Łazarza z oddziału obłąkanych, pełniącego posługi szpitalne właśnie na I klasie dla chorych, w której za opłatą dzienną 7 koron nieszczęśliwy pacyent był umieszczony.

Jak dalece zaś śledztwo dało ujemne wyniki dla uwięzionego najlepszym dowodem, że Krawczyk (dziwnym zbiegiem okoliczności Krawczyk nazywał się także zabity w tymsamym szpitalu przed trzema miesiącami przez dozorców chory człowiek) — oskarżony będzie nie o ciężkie uszkodzenie ciała, lecz o zabójstwo. Dalsze śledztwo wykaże, czy na ławie oskarżonych w sprawie tej nie zasiędą inne osoby.

Opinia publiczna w mieście jest w najwyższym stopniu zaniepokojoną, gdyż przypuszcza, że dwa ostatnie wypadki nie są może jedynemi; dwa wypadki wyszły na światło dzienne, a ile zostać mogło ukrytych, o ilu świat się nie dowiedział i nigdy może nie dowie. — Winni zabójstwa ś. p. dra Dobiji zostaną, naturalnie, surowo ukarani, ale i szpital powinien być u podstaw i szczytu zreorganizowanym.

Bratnia Pomoc uczniów Akademii sztuk pięknych. Na rok akademicki 1902/3 wybrano prezesem p. Witolda Florkiewicza, zastępcą prezesa p. Mieczysława Jakimowicza, sekretarzem p. Józefa Lewickiego, skarbnikiem p. Józefa Gardeckiego. — Przewodniczącym komisyi kontrolującej wybrany p. Maryusz Zaruski.

Kółko Slawistów U. U. J. XXIII zwyczajne posiedzenie, poświęcone literaturze słowackiej, odbędzie się we środę dnia 2 lipca o godz. 6 wieczorem w sali XXXII Collegii novi. — Na porządku dziennym odczyt Jerzego Bandrowskiego: „O nowelach Kukuczyna“. — Dla gości wstęp wolny.

Wycieczka. Dnia 4 lipca przybywa do Krakowa pod przewodnictwem nauczycieli, wycieczka uczniów szkoły ludowej męskiej andrychowskiej.

Towarzystwo leczniczych kolonij wakacyjnych dla izraelickiej dziatwy szkolnej wydało sprawozdanie za rok ubiegły. Sprawozdanie to wykazuje dalszy rozwój instytucyi. W ubiegłym roku leczyło się w Rabce dzieci 62; koszta utrzymania w Rabce wynosiły 2.974·68 koron. Prezesem Towarzystwa jest dr Maksymilian Kohn.

Nagła śmierć. Dzisiaj rano o godzinie 9 na dworcu kolejowym, przy kasie biletowej, padł nagle bez życia, rażony prawdopodobnie atakiem sercowym, jeden z pasażerów kupujących bilety w kierunku Chabówki. Przywołane pogotowie ratunkowe stwierdziło już śmierć. Z papierów, znalezionych przy zmarłym i z paszportu okazało się, że zmarły nazywał się Hipolit Schiwny, pochodzi z Królestwa Polskiego i liczy przeszło lat 50.

Samobójstwo, czy nieszczęśliwy wypadek? Wczoraj po godzinie 6 wieczór zauważono człowieka pławiącego konie na środku Wisły, pomiędzy mostem podgórskim a Skałką. W chwili, kiedy konie zanurzyły się głębiej, człowiek znikł pod wodą i już się nie pokazał. Konie wyszły same z wody. Z ubrania, które zostawił na brzegu, przekonano się, że to był żołnierz z oddziału sanitarnego nr. 15, nazwiskiem Wagner. Zwłok dotąd nie odnaleziono.

Ohydne nieporządki panują we wszystkich miejscach ustępowych miejskich, których urządzenia wprost urągają nawet najprymitywniejszym wymogom hygieny. W pierwszym rzędzie da się to powiedzieć o wychodkach w samym środku wielkiego rynku, bo w Sukiennicach; zabijające wyziewy z ustępów tych buchające, zatruwają powietrze na znaczną odległość. Zarząd miejski zdaje się niewiedzieć, że istnieją środki desynfekcyjne i odwaniające, skutecznie n. p. na tutejszym dworcu kolejowym stosowane. Na krzakach, okalających wychodki na plantacyach, nadzorczynie rozwieszają i suszą świeżo praną bieliznę, co wspaniały, kulturny przedstawia widok!

Dyrekcya kolei północnej ogłasza, że usunięto przeszkody ruchu na przestrzeni Lipina Frydek-Mistek; tem samem ruch na całej przestrzeni ostrawsko-frydlandzkiej podjęto na nowo.

Rusinów w Ameryce oblicza statystyka ruska na 350.000 dusz, z czego na Stany Zjednoczone północnej Ameryki przypada przeszło 250000, reszta w połowie na Kanadę, w połowie na południową Amerykę.

Wiec ruski w Kozowie zaprotestował przeciw „nadużywaniu ludowych szkół do polonizacyi (?) ruskiego narodu“ i wezwał ruskich posłów parlamentarnych i sejmowych do „jaknajostrzejszej opozycyi przeciw namiestnictwu.“

Strejki chłopów. Z Tarnopola donoszą: Strejk, który obejmował z początku wsie: Dołżankę, Janówkę, Zagrobelę i Białą, przeniósł się obecnie już na wsie: Domarycz, Zabojkę, Hłuboczek Wielki, Gładkie i Kurowce. Strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie. Do żadnych zaburzeń nie przyszło. Chłopi domagają się wszędzie podwyższenia zapłaty. Po wsiach załoguje już kawalerya.

Pod adresem Koła polskiego. Koło polskie ofiarowało niedawno temu Stowarzyszeniu polskich akademików w Wiedniu „Ognisko“ kwotę 100 zł. jako subwencyę na cele stowarzyszenia. Młodzież dar Koła polskiego odrzuciła.

W sprawie tej ze strony akademików polskich w Wiedniu rozesłano następujący komunikat:

„Polskie akad. stow. „Ognisko“ w Wiedniu, na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 26 b. m., uchwaliło nadesłaną niedawno subwencyę Koła polskiego w kwocie 100 zł. dziś napowrót Kołu odesłać, pragnąc przez to wyrazić swe oburzenie dla niecnego stanowiska, jakie Koło zajęło wobec ostatnich szykan pruskich“.

Z Warszawy. Onegdaj uczczono w serdeczny sposób dra Władysława Kryżego, który obchodził 30-lecie swej pracy lekarskiej.

Pogrzeb ś. p. Karola Kozłowskiego, zmarłego w Karlsbadzie architekta, odbył się w piątek przy licznym udziale publiczności. Na trumnie złożono wiele wieńców, między innemi jeden z napisem: „Filharmonia warszawska — znakomitemu twórcy gmachu.“

W sobotę po południu właściciel przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Wiśle, p. Stanisław Górnicki, otworzył nową przystań osobową przy brzegu warszawskim. Jest to przystań największa, jakie kiedykolwiek pojawiły się na falach Wisły. Zbudowano ją w Płocku, w warsztatach ciesielskich Lewandowskiego, kosztem przeszło 15.000 rubli. Na wielkiej

krypie wzniesiona, której belki są żelazne, nowa przystań dzieli się na 2 części, mieszczące z lewej strony salę pasażerską, bardzo obszerną, wysoką i widną, z prawej zaś strony pakamer z kasą osobową i towarową. Oprócz tych dwóch sal przystań mieści kilka mniejszych przedziałów na użytek służby żeglugi parochodowej i zakończona jest wystającą ponad dach wieżyczką.

Znów zakazy. Zdaje się, władze pruskie rozpoczynają teraz także walkę przeciwko wszelkim wogóle aktom życia publicznego Polaków. Przed tygodniem zakazały odbycia wiecu polskiego pod pozorem, że mógłby dać powód do zaburzeń. Teraz zabroniono odbycia zebrania obywatelskiego, zwołanego celem omówienia rozmaitych bieżących spraw przemysłowych, a równocześnie zakazano odbycia wycieczki, jaką „Sokół“ poznański zamierzał urządzić do Promna. Mamy więc początek nowej kampanii przeciwko konstytucyjnym swobodom Polaków. Czyżby i to miało być skutkiem mowy malborskiej?

Wyścigi samochodów z Paryża do Wiednia. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze oficyalnie ze strony komitetu wyścigowego, komu się należy palma pierwszeństwa. Pierwszy przybył wprawdzie do mety w Wiedniu Marceli Rénault, ale wykroczył podobno przeciwko regulaminowi jazdy, a mianowicie nie zatrzymał się na stacyi kontrolnej w Floridsdorfie i neutralną przestrzeń aż do rotundy powystawowej zamiast w przepisanym czasie, przejechał z szybkością wiatru. Wobec tego ma być Rénault „zdyskwalifikowany“, pierwszym zaś na ten wypadek zostałby ogłoszony hr. Zborowski, który przybył do mety jako drugi z porządku. Hr. Zborowski wobec gratulujących mu zwycięstwa oświadczył, że nie jest zawodowym automobilistą, lecz amatorem, który poraz pierwszy wziął udział w wyścigach. Z wypadków zanotować należy nieszczęśliwą jazdę Onry'ego, który pomiędzy Gerdrsdorf i Prinzersdorf skutkiem przewrócenia się automobilu złamał prawą łopatkę.

Nauczycielki Moraw zawiązały w tych dniach swoje stowarzyszenie, którego celem jest akademickie wykształcenie, reforma pedagogiki, walka przeciw klasztornemu kształceniu, akcya za wspólnem wychowywaniem chłopców i dziewcząt, doskonalsze wykształcenie nauczycielek w robotach ręcznych.

Pożar cerkwi. W Moskwie powstał onegdaj silny pożar w cerkwi św. Mikołaja Cudotwórcy. Spłonęła przegroda z obrazami, opaliły się tron i ofiarnik, opaliły się wrota carskie i uległo zniszczeniu mnóstwo obrazów.

Katastrofa kolejowa. Onegdaj popołudniu na kolei petersburskiej, pomiędzy stacyami Mszynskaja i Preobrażenskaja, uległ rozbiciu pociąg osobowy. Pociąg ten składał się z dwóch parowozów, wagonu bagażowego i dziesięciu wagonów osobowych. Parowozy przewróciły się, 7 wagonów wyskoczyło z szyn, przyczem palacz Paweł Łojewski i podróżny Aleksander Danenberg znaleźli śmierć na miejscu. Ciężkie poranienia odniósł włościanin Jefimow, a lekkie student instytutu komunikacyi Werner i córka pułkownika Mamcziczówna. Przyczyną katastrofy, jak przypuszczają, była nieodpowiednia szybkość do wytrzymałości toru.

Wykolejenie. Pociąg osobowy, zdążający z Głaczu do Bukaresztu, wykoleił się wczoraj po południu koło stacyi Plojesti, przyczem dwie osoby zginęły, a cztery są ranne.

Pożar w Kapsztadzie zniszczył przemysłową dzielnicę, leżącą w środku miasta. Szkodę oceniają [illegible] 5 milionów koron.

Anarchista Laurent Tailhade, znany literat, który podczas pobytu cara we Francyi ogłosił przeciwko niemu broszurę, pełną inwektyw gwałtownych, za co przez sąd francuski skazany został na karę więzienia, umknął do Belgii i zamieszkał w Brukselli. Obecnie władze belgijskie wydaliły go z Belgii.

Szkoły klasztorne we Francyi. Według „Journal Officiel“ zamknięto 125 zakładów klasztornych, przeważnie szkół, które po ogłoszeniu ustawy o stowarzyszeniach z dnia 1 lipca 1901 r. zostały utworzone bez zezwolenia ze strony władz. Zakony powołują się na to, że owe szkoły mieszczą się w budynkach, które nie należą do klasztorów, lecz są własnością prywatną, rząd atoli zamknął je na podstawie orzeczenia Rady stanu, że wszystkie szkoły, w których nauki udzielają zakonnicy, muszą mieć autoryzacyę państwową.

Zmarli. Eugeniusz Ajdukiewicz, ojciec artysty-malarza Zygmunta Ajdukiewicza, umarł w Witkowicach. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty przeniósł profesorów szkół średnich: Adolfa Arendta z gimnazyum w Drohobyczu do szkoły realnej w Tarnowie; Ignacego Babskiego z gimnazyum w Buczaczu do gimnazyum w Rzeszowie, Michała Bogusckiego z gimnazyum w Tarnowie do IV gimnazyum w Krakowie, dra Aleksandra Czuczyńskiego z gimnazyum w Stanisławowie do gimnazyum w Podgórzu, dra Stanisława Kozłowskiego z gimnazyum w Podgórzu do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Juliana Lewickiego z gimnazyum polskiego w Tarnopolu do gimnazyum akademickiego we Lwowie, Apolinarego Maczugę z gimnazyum w Złoczowie do gimnazyum w Nowym Sączu, Antoniego Mazanowskiego z gimnazum w Podgórzu do III gimnazyum w Krakowie, Stanisława Ziobrowskiego z gimnazyum w Jaśle do IV gimnazyum w Krakowie.

Dalej zostali zamianowani rzeczywistymi nauczycielami suplenci:

Wiktor Arway z gimnazyum w Sanoku dla gimnazyum w Tarnowie, Grzegorz Bobiak z gimnazyum polskiego w Przemyślu dla gimnazyum w Dębicy, Franciszek Gartner z gimnazyum w Tarnowie dla szkoły realnej w Jarosławiu, Bronisław Gebert z gimnazyum w Stryju dla gimnazyum w Stanisławowie, Kajetan Golczewski ze szkoły realnej we Lwowie dla gimnazyum w Sanoku, Stanisław Homme z V gimnazyum we Lwowie dla gimnazyum w Tarnowie, Władysław Kryczyński z polskiego gimnazyum w Tarnopolu dla gimnazyum w Złoczowie, Włodzimierz Lenkiewicz z V gimnazyum we Lwowie dla gimnazyum w Tarnowie, Edward Lewek z gimnazyum w Nowym Sączu dla gimnazyum w Złoczowie, Wiktor Ostrowski ze szkoły realnej w Jarosławiu dla tegoż zakładu, Maurycy Paciorkiewicz ze szkoły realnej we Lwowie dla szkoły realnej w Tarnowie, dr Stefan Rudnicki z akademickiego gimnazyum we Lwowie dla polskiego gimnazyum w Tarnopolu, Stanisław Ruxer z gimnazyum w Drohobyczu dla szkoły realnej w Stanisławowie, Szymon Sydowiak z akademickiego gimnazyum we Lwowie dla ruskiego gimnazyum w Tarnopolu, Władysław Trybowski z gimnazyum w Brzeżanach dla polskiego gimnazyum w Kołomyi, Jakób Żachemcki z gimnazyum św. Jacka w Krakowie dla gimnazyum w Wadowicach, Dominik Żelak z polskiego gimnazyum w Tarnopolu do polskiego gimnazyum w Przemyślu.

Ks. dr Paweł Ryłko, suplent-katecheta w gimnazyum IV w Krakowie, został zamianowany rzeczywistym katechetą w tym zakładzie.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył „Dunajec“ z Nowego Sącza 20 K.

Dział ekonomiczny.

Ciągnienie losów kredytowych. Z Wiednia telegrafują: Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 300.000 K padła na seryę 311 nr 48, druga wygrana 60.000 K padła na seryę 4186 nr 77, trzecia wygrana 30.000 K padła na seryę 2809 nr 98.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 czerwca.

Dyrektor Pawlikowski wystawi w rocznicę bitwy grunwaldzkiej „Krzyżaków“ Sienkiewicza, w przeróbce Walewskiego.

Sienkiewicz honorowym obywatelem Lwowa. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta postawił dr Radziszewski wniosek, aby Henryka Sienkiewicza zamianować honorowym obywatelem miasta Lwowa. Po uchwaleniu nagłości, sam wniosek uchwaliła Rada wśród oklasków.

Koło im. Adama Asnyka Tow. Szk. lud. otrzymało równocześnie kilka podań z większych gmin wiejskich (Galicya wschodnia) opatrzonych bardzo licznemi podpisami włościan, z usilną prośbą o najrychlejsze założenie Czytelń T. L. Zarząd Koła uważając załatwienie tej sprawy za nagłe, lecz jako takie zbyt kosztowne chwilowo dla Koła, zwraca się z gorącą prośbą do patryotycznego społeczeństwa, do szanownych wydawnictw i księgarń o jak najszybszą pomoc i poparcie celem umożliwienia natychmiastowego zorganizowania tak pożądanych dla każdego ognisk narodowej oświaty. Wszelkie przesyłki, tak pieniężne, jakoteż i książki, należy adresować: Pani Józefa Jaroszyńska, Lwów, ul. Zamojskiego l. 9 I p. Co do wyboru książek, to uprasza się przeważnie o wydawnictwa popularne warszawskie, „Macierzy polskiej“, groszowe Kościuszki, wydawnictwa dziełek ludowych.

Ruscy teolodzy, którzy ukończyli swe studya poza seminaryum duchownem, nie mogą otrzymać święceń kapłańskich, dopóki nie będą znów przyjęci do seminaryum i póki nie zdadzą egzaminów ze wszystkich nauk teologicznych. Alumni niższych lat, przebywający dotąd nie w seminaryum duchownem, powinni także wnieść prośbę o przyjęcie do seminaryum i poddać się egzaminowi z nauk lat poprzednich. Takie rozporządzenie ogłaszają „Lwowskie Archiep. Wiadomości“.

Z Izby sądowej. Wczoraj odbyła się przy drzwiach zamkniętych po raz wtóry rozprawa przeciw znanemu przywódcy rębaczy lwowskich, Józefowi Przyjemskiemu, o zbrodnię obrazy religii i obrazy majestatu. Przyjemski, karany już za podobne czyny jednorocznem więzieniem, zaprzeczał, jakoby użył słów obelżywych i bluźnierczych.

Trybunał uznał Przyjemskiego winnym i zasądził go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Odczyt dra Nyströma, dyrektora uniwersytetu ludowego w Sztokholmie, odbędzie się we Lwowie w środę wieczorem. Dr Nyström mówić będzie o stosunkach w Szwecyi i Finlandyi.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę 2 lipca: „Nadzieja“ Heyermannsa.
We czwartek 3 lipca: „Weronika“, operetka Messagera.
W piątek 4 lipca: „Nieznajoma“, komedya Pawła Gavault i Henryka Berra.
W sobotę 5 lipca: „Piękna z N. Jorku“, operetka Kerkera.

(Telefonem).

Lwów, 1 lipca. Wczoraj o godzinie $5^1/_2$ po południu odbył Związek przemysłowy we własnym lokalu doroczne swoje walne zgromadzenie przy bardzo słabym komplecie.

Stan czynny związku wynosił przy zamknięciu z końcem z. r. 392.383 koron. — Udziały członków wynoszą 25.370 koron; fundusz zapasowy 1.316 koron.

Zeszłoroczny obrót w dostawach wynosił 160.000 koron.

Z powodu ogólnego zastoju w kraju, gdy z końcem roku 1900 wynosił stan towarów komisowych w bazarach Związku kwotę 215.511, z końcem roku 1901 wynosił już tylko 165.204. Po uchwaleniu zarządowi absolutoryum, zatwierdzono wybór kooptowanych członków Rady nadzorczej pp. hr. Mycielskiego, Józefa Olszewskiego i W. Biechońskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Stanisława Bala, Ernesta Liliena i Aleksandra Schmalza. W końcu przyjęto do Związku jako członków Kasę zaliczkową w Łańcucie z udziałem 200 koron, Bank zaliczkowy w Czortkowie z 200 koron i Towarzystwo zaliczkowe w Chrzanowie z udziałem 500 koron.

Epilog manifestacyj.

Lwów, 1 lipca. Dziś przed zwykłym trybunałem odbyła się rozprawa w sprawie manifestacyj przed rosyjskim konsulatem. Prokuratorya państwa oskarżyła Leona Weinfelda, 25 lat, słuchacza praw, mojżeszowego wyznania; Stanisława Kasznikiewicza, 26 lat, kandydata notaryalnego; Artura Romankiewicza, słuchacza politechniki — o to, że w czasie manifestacyi dnia 21 stycznia b. r. — Kasznikiewicz i Romankiewicz nie byli posłuszni urzędnikowi policyjnemu, nakazującemu im rozejść się, i wzywali innych manifestantów do oporu; prócz tego Weinfeld i Kasznikiewicz oskarżeni byli o to, że pierwszy rzucił kamieniem na kaprala policyi, drugi zaś kopnął go nogą.

Akt oskarżenia najbardziej obciążał Weinfelda. Oskarżeni oświadczyli, że nie poczuwają się do żadnej winy, zaś Kasznikiewicz twierdził, że w czasie manifestacyj siedział w swojem notaryalnem biurze.

Komisarz policyi Desloges zeznał, że szczegółów zajścia teraz już sobie dokładnie nie przypomina, a to jedynie tylko pamięta, iż podczas jednej demonstracyi spotkał się na ulicy Piekarskiej z Weinfeldem, który szedł na czele tłumu; wezwał go do cofnięcia się, ten jednak odpowiedział, że uczynić tego nie może, gdyż tłum prze go naprzód.

Żołnierze policyjni oraz agenci, przesłuchani jako świadkowie, zeznawali w duchu aktu oskarżenia. Natomiast świadkowie odwodowi zeznali pod przysięgą, że Kasznikiewicz w czasie krytycznym do godziny $^1/_2$8 wieczorem siedział w biurze, podczas gdy demonstracye odbywały się o godzinie 6.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach końcowych prokuratora i obrońców, trybunał skazał Weinfelda na 7 dni zwykłego aresztu, względnie 35 K grzywny i ponoszenie kosztów postępowania karnego, a innych dwóch oskarżonych uwolnił.

Weinfeld zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 1 lipca. »Gazeta Lwowska« ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuch. politechniki Józefa Zeman-Niedźwieckiego adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy dyrekcyi pocz. i teleg. w Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegr. przeniosła oficyała poczt. Zenona Pacholego z Śniatynia do Kołomyi, przydzielając go do tamtejszego urzędu poczt.

Wiedeń, 1 lipca. Minister oświaty zamianował rzeczywistymi nauczycielami suplentów: Dyonizego Koreniecа w gimnazyum państwowem z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu dla państwowej szkoły realnej w Krośnie; Stanisława Pająka w gimnazyum państwowem w Jaśle dla tegoż zakładu; Maryana Reitera w III gimnazyum państwowem w Krakowie dla gimnazyum państwowego w Podgórzu.

Wiedeń, 1 lipca. „Pester Lloyd“ dowiaduje się, że wczoraj nastąpiło rzeczywiście częściowe porozumienie w sprawie ugody, że przynajmniej zdołano usunąć główne dyferencye. Przypuszczać więc można, że ugoda wkrótce już zostanie zawartą. Na radzie koronnej uznano rozdzielenie cłowe obu części monarchii za niemożliwe ze względów politycznych i ekonomicznych, a także ze względu na mocarstwowe stanowisko państwa. Szell, wróciwszy do Budapesztu, zwołał zaraz radę ministrów, która odbyć się miała dopiero we środę.

Wiedeń, 1 lipca. Dziś w nocy wpadł nagle do kawiarni „Regensburger Hof“ nieznany zbrodniarz, który strzałami z rewolweru położył trupem właściciela kawiarni Alberta Honiga, a żonę jego ciężko zranił. Morderca uciekł nie poznany. Motywa zbrodni nieznane.

Wiedeń, 1 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, zmieniające kilka postanowień co do meldowania się żołnierzy, należących do armii, marynarki wojennej i obrony krajowej.

Czerniowce, 1-go lipca. Rektorem tutejszego uniwersytetu wybrany został prof. dr Rudolf Schatzimmer.

Berlin, 1 lipca. Termin dokładny spotkania się cesarza Wilhelma z carem w Rewlu trzymany jest w tajemnicy, ale donoszą, że cesarz zabawi trzy dni w przystani rewelskiej.

Paryż, 1 lipca. Izba deputowanych 310 głosami przeciw 252 głosom uznała wybór nacyonalistycznego deputowanego pułkownika Bougon'a za nieważny (a nie, jak mylnie doniesiono, za ważny).

Rzym, 1 lipca. Przy wyborach do reprezentacyi miejskiej odnieśli liberali zwycięstwo. — Po raz pierwszy uzyskali wierno-konstytucyjni liberali zwycięstwo bez pomocy stronnictw ze skrajnej lewicy.

Zwycięscy na automobilach.

Wiedeń, 1 lipca. Komitet dla wyścigów automobilów ustanowił dziś następującą listę wygranych: Pierwszym uznał Renaulta, drugim Henryka Farmana, trzecim Edmonda, czwartym Maurycego Farmana, a dopiero piątym hr. Zborowskiego. Decyzya co do hr. Zborowskiego, który właściwie stanął u mety pierwszy, wywołała ogólną sensacyę.

Konwencya Rosyi z Bułgaryą.

Paryż, 1 lipca. „Temps“ podaje treść konwencyi wojskowej, zawartej między Rosyą a Bułgaryą. Rosya będzie popierać Bułgaryę na lądzie i morzu, na wypadek, gdyby księstwo zostało zagrożone w swem istnieniu, lub też gdyby zaszły okoliczności, powstrzymujące jego normalny rozwój, a to bez względu na to, skądby te zaczepki miały pochodzić. Natomiast Bułgarya ofiarowuje Rosyi całą swoją rozporządzalną siłę wojskową na wypadek jakichś zawikłań na Wschodzie. Prócz tego otwiera swoje porty w Warnie i Burgasie dla rosyjskiej floty podczas pokoju, oraz pozostawia Rosyi dowolny wybór jednego z tych punktów portowych na utworzenie stacyi węglowej.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 1 lipca. „Daily News“ donosi, że w miejscu, w którem u króla dokonano operacyi, powstało z powodu usunięcia się materyi ropnej wydrążenie wielkości filiżanki do kawy. Przy zmianie bandażów król uczuwa zawsze jeszcze wielkie dolegliwości. Zresztą ogólny stan chorego wyborny.

Londyn, 1 lipca. Wczoraj miała się odbyć w całym kraju z powodu wyzdrowienia króla iluminacya. Odbyła się też rzeczywiście wszędzie w sposób świetny, tylko w Londynie trzeba jej było zaniechać z powodu niezwykle silnej ulewy. Na wzgórzach i górach Anglii płonęło wczoraj przeszło trzy tysiące ogni iluminacyjnych.

Londyn, 1 lipca. Bezpośrednio przed wczorajszą iluminacyą, zaniechaną z powodu ulewy, panował w Londynie niebywały upał. 19 osób uległo udarowi słonecznemu.

Dżuma w Europie.

Konstantynopol, 1 lipca. U dwojga chorych osób, które wczoraj zasłabły wśród podejrzanych objawów, **stwierdzono rzeczywiście dżumę.** Chorych tych izolowano. Na proweniencyę z Konstantynopola nałożono we wszystkich portach tureckich kwarantanę.

Powstanie w Ameryce.

Nowy Jork, 1 lipca. Z Cap Haitien donoszą: Okręty rządowe ostrzeliwały onegdaj powstańców, nie zawiadomiwszy wprzód o tem konsulów. Walka trwała cały dzień. Konsulowie postanowili już opuścić miejscowość. Usiłowania wojsk rządowych, celem rozproszenia powstańców, nie odniosły skutku.

Paryż, 1 lipca. Agencya Havasa donosi z Cap Haitien: Położenie jest bardzo poważne. Obiega pogłoska, że wojsko z głębi kraju maszeruje na miasto. Krążownik francuski wysłał „ultimatum“ z groźbą bombardowania.

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 1 lipca. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem szereg petycyj, wniosków i interpelacyj.

Wnioski wnieśli: Dzieślewski z wezwaniem do rządu o wydanie ustawy, dotyczącej wywłaszczenia dla celów budowy i utrzymania przewodów elektrycznych; tensam wnioskodawca z wezwaniem do rządu, aby wydał zarządzenia, umożliwiające abituryentom szkół realnych wstąpienie na wydział medyczny, filozoficzny i studyum rolnicze; Szajer w sprawie uregulowania handlu trzodą chlewną; Maiss z wezwaniem do rządu, aby poczynił starania o założenie przy krajowych salinach kąpieli solankowych; Jędrzejowicza o przyjście z pomocą chodowcom koni przez podwyższenie ceny remont.

Marszałek krajowy zwraca uwagę Izby, że stawianie wniosków w pośrodku sesyi jest wielką niedogodnością. Marszałek nie chce tamować inicyatywy poselskiej, ale czyni to dla tego, że wobec krótkości czasu, wnioski bardzo mało mają szans załatwienia. Zwraca się przeto do posłów z prośbą, aby, o ile to jest możliwem, z wnioskami wstrzymali się do początku najbliższej sesyi.

Następnie sekretarz Urbański odczytał interpelacyę Korola w sprawie strejków rolnych.

Marszałek krajowy zawiadamia, że gdy wczoraj głosowano nad wnioskiem nagłym posła Jana Stapińskiego, tyczącym stosunków w szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziale umysłowo chorych, przyjęto nagłość wniosku, w czasie jednak głosowania nad dodatkowym wnioskiem Urbańskiego o opuszczenie słów „i zdał jeszcze sprawę w ciągu tej sesyi“, okazał się brak kompletu.

Marszałek poddaje zatem ten dodatkowy wniosek Urbańskiego pod głosowanie a Izba go uchwala.

Z porządku dziennego odesłała Izba w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego, z czynności około podniesienia mleczarstwa w kraju i z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła, do komisyi gospodarstwa krajowego. — Sprawozdanie w przedmiocie spraw górniczych do komisyi górniczej, a sprawozdanie z czynności krajowego biura statystycznego od 15 listopada 1899 do 31 grudnia 1901 roku do komisyi administracyjnej.

Krzysztofowicz referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o czynności trzeciego departamentu Wydziału krajowego i postawił następujące wnioski: Komisya przyjmuje do wiadomości sprawozdanie tego departamentu Wydziału krajowego i poleca mu, aby wstawiał do budżetu krajowego subwencye odpowiednie dla obu Towarzystw rolniczych, począwszy od r. 1903, na dłuższy okres czasu, a nadto wstawiał do budżetu krajowego przez trzy lata, począwszy od r. 1903 kwotę po 6000 koron dla Towarzystwa uprawy tytoniu w Galicyi.

W dyskusyi ogólnej nad tem sprawozdaniem zabrał głos ks. Stojałowski, a krytykując działalność departamentu III, podniósł, że trzyma się systemu biurokratycznego, i w ważnych kwestyach gospodarstwa krajowego niby coś robi, a w rzeczywistości nic nie robi. Subwencya dla Kółek rolniczych jest małą; mowca żąda podwyższenia jej do kwoty 50 tysięcy koron. Robotnika jest w kraju podostatkiem, a tam tylko go niema, gdzie nie daje się mu odpowiedniego wynagrodzenia za jego pracę.

Stadnicki zbijał zarzut ks. Stojałowskiego i wykazywał, co kraj robi w rozmaitych gałęziach gospodarstwa krajowego, i jakich udziela subwencyj na te cele.

Pilat bronił departamentu III i dawał rozmaite wyjaśnienia.

Ks. Stojałowski, zabrawszy powtórnie głos, sformułował wniosek, aby Wydział krajowy wstawił do preliminarza budżetowego na rok 1903 kwotę 50.000 koron na Kółka rolnicze.

Abrahamowicz wnosi o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby przy układaniu budżetu na rok 1903 „o ile możności“ uwzględnił Kółka rolnicze przy udzielaniu subwencyi.

Po przemówieniu referenta Krzysztofowicza i oświadczeniu ks. Stojałowskiego, że przyłącza się do wniosku pos. Abrahamowicza, uchwalił Sejm wnioski komisyi gospodarstwa krajowego, oraz dodatkowy wniosek pos. Abrahamowicza.

Z kolei odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu, na wniosek komisyi szkolnej, petycyę gminy miasta Leżajska o zwolnienie od opłacania nadobowiązkowych prestacyj szkolnych, — do przedłożenia wniosku na najbliższej sesyi.

Następnie dokonano uzupełniającego wyboru jednego członka komisyi bankowej. Wybrany Hupka.

Ks. Stojałowski uzasadniał swój wniosek, domagający się zmiany ustawy o reprezentacyi gminnej i powiatowej w tym kierunku, aby członkom Rady gminnej nie wolno było być przedsiębiorcami dostaw albo robót powiatowych.

Wniosek odesłano do komisyi gminnej.

Skołyszewski uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu do ścisłego przestrzegania ustawy z 15 listopada 1867 o prawie zgromadzania się. Wnioskodawca uderza w gwałtowny sposób na praktyki władz, które lekceważą sobie ustawy zasadnicze o prawie zgromadzania się i samowolnie je interpretują. — Na poparcie tego twierdzenia odczytuje mowca szereg reskryptów starosty jarosławskiego, w których, jego zdaniem, dla śmiesznych powodów zakazano wieców. Zamykanie ludowi legalnej drogi musi doprowadzić do żywiołowej katastrofy. Jeżeli już nie w imię sprawiedliwości, to przynajmniej w imie patryotyzmu polskiego należy zaniechać dotychczasowych praktyk, zgromadzenia bowiem są szkołą świadomości narodowej dla ludu i budzą poczucie polskości. Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

Gnoiński uzasadniał swój wniosek o uznanie drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za drogę krajową. Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

Wniosek Maryewskiego o nadzorze Wydziału krajowego nad Kasami oszczędności, zostającemi pod gwarancyą miast albo powiatów, odesłano do Wydziału krajowego jako do komisyi.

Kazimierz Lubomirski uzasadniał swój wniosek o upoważnienie Wydziału krajowego do udzielenia imieniem kraju dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień gwarancyi uzupełniającego oprocentowania po 4% i amortyzacyi dla kapitałów pierwszeństwa w wysokości 2,200.000 K, dla którego rząd udzielił, w myśl ustawy o kolejach lokalnych z 31 grudnia 1894, przywileju t. zw. kredytowania kosztów ruchu dla sumy 1,800.000 K, a dla sumy dodatkowej 400.000 K. Wniosek ten odesłała Izba do komisyi kolejowej.

Rektor dr Rydygier uzasadniał wniosek swój w sprawie klinik uniwersytetu lwowskiego.

Następnie uzasadniali swoje wnioski: Dawid Abrahamowicz, Hnryk, które odesłano do komisyj.

Gdy przy sprawozdaniach komisyjnych z drobnych spraw administracyjno-szkolnych brakło kompletu, marszałek zamknął o godzinie 2 posiedzenie.

Następne jutro o godzinie 10 przed południem.

Lwów, 1 lipca. W sprawie przyjścia w pomoc powiatom dotkniętym ostatniemi powodziami odbędzie się jutro o g. 11 przed południem pod przewodnictwem marszałka kraj. konferencya w sali obrad Wydziału kraj., na którą otrzymali zaproszenie: p. namiestnik, hr. Stanisław Badeni, Dąmbski, Paszkowski, Włodek, Skołyszewski, Kramarczyk, ks. Szponder, ks. Stojałowski, Pilat, Romanowicz i dyrektor biura melioracyjnego Kędzior.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy młodzież, kończącą VI, VII i VIII klasę gimnazyalną, przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego. Pomimo kilkunastoletnich starań gróźb z naszej strony, rząd nie przeprowadził żadnej reformy obecnego systemu, skazującego nas na wieczne wysługiwanie się majętniejszym jednostkom bez żadnego zaopatrzenia na starość lub w razie kalectwa. Stosunki służbowe także nie uległy żadnej zmianie na lepsze, a wszelkie wieści o poprawie warunków naszej pracy są rozmyślnie inspirowane, celem zwiększenia napływu sił roboczych.

(1.538-3-4) *Magistrowie farmacyi.*

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 1 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 705·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 419·—. Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 919·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 541·—. Akcye kolei państwowych 700·25. Akcye kolei południowej 64·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 445·50. Akcye kolei Północnej 57·40. Akcye kolei Czerniowieckiej 567·50. Akcye Alpiny 402·—. Akcye Rima Muranyi 506·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—. Akcye fabryki broni 335·50. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·75. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·60. Węgierska renta koronowa 97·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·95. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·05. Losy tureckie 107·50. Marki 117·30. Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 16·95, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Słuchacz filozofii

poszukuje lekcyi na wieś.
Zgłoszenia: *„Filozof“ poste resante Kraków*, za okazaniem kwitu inseratowego.
1582 1 3

Rutynowany nauczyciel

poszuje lekcyj na wakacye lub do prywatnego prowadzenia nauki. — Zgłoszenia pod 1583 przyjmuje Administracya „N. Reformy“.
1583 1 2

Pomocnik buchaltera

władający językiem polskim i niemieckim. poszukuje posady magazyniera, sekretarza, agenta podróżującego i t. p. w Krakowie lub na prowincyi.
Wiadomość udzieli bezinteresownie **p. St. Mikulski, Szpitalna 26 w Krakowie.** 1580 1 4

Esch et Comp.. znana firma. poleca doborowej jakości **wina szampańskie**, a to: Champagne Solitaire po 7 koron, Elictrique po 5 koron, Grand Vin Signatur po 5 kor.. Esch & Tursa Brut po 5 koron za flaszkę 1/1.
Najlepsze znane **wódki Bechera karlsbadzkie** kilkakrotnie premiowane, skuteczne na cierpienia żołądkowe, znane powszechnie jako prawdziwe **„Englisch Bitter“**. Za flaszkę 1 kor.. 1 kor. 50 hal. i 2 kor. 75 hal. 1561
Zastępca na Galicyę:
Bronisław Krasicki
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 40, I. p.

A. Bernacki,

Kraków, ul. Sławkowska 6.
poleca swój
Magazyn sukien męskich
z **pracownią** pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 1284 9 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach:
Historya i polityka.
Próba programu.
Napisał
Nie-Stańczyk.
Cena 20 centów. 1532 3 10

Reim i Spółka Rynek L. 37 linia A-B w Krakowie

Na sezon podróżny i kąpielowy:
- Flaszki i Kubki do podróży
- Necessery podróżne — Rzemyki do podróży
- Poduszki do wydymania
- Wanny i Miednice gumowe do podróży
- Czapki, Kapelusze do kąpieli
- Pantofelki do kąpieli
- Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała
- Środki kąpielowe lecznicze

polecają najtaniej:
Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toalet., Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów, oraz inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięk.
- Farby olejne i akwarelowe z różn. fabryk
- Werniksy i inne środki do farb
- Pendzle w różnych gatunkach
- Palety z drzewa i porcelany
- Stalugi polne składane — Parasole polne
- Laski do przyczepiania parasola
- Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte
- Książki i Bloki do szkicowania
- Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania

Opal — Feraxolin — Benzolinar — Aphanizon — Benzyna — Mydełka — oraz inne środki do czyszczenia sukien. 1216 8 0

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha — Plaster dla turystów Lusera — Clavethyl tynktura na nagniotki.

Gratis! Każdy otrzyma w przyszłym miesiącu r. b. Polską księgę reklamowo-adresową. Gratis!

Niczem najpiękniejsze albumy kart z widokami!

Automobilem!

Wspierajmy handel i przemysł ojczysty!

Nasz handel i przemysł ojczysty silną wolą pragniemy zademonstrować
Wszechświatu.

Polska księga reklamowo-adresowa!

Po Galicyi!

W 10.000 egzempl.

pod tytułem: „Polska księga reklamowo - adresowa“ w czerwcu r. b. ukazuje się z druku.

Oprawna wytwornie

z kalendarzem na 3 lata, urozmaicona najpiękniejsz. widokami i rozwieziona będzie po całej Galicyi.

Automobilem gratis. Automobilem gratis.

Inseraty upraszamy nadsyłać niezwłocznie do biura przy ul. Lubicz 7, gdzie także udzielamy bliższych informacyj ustnych i pisemnych.

K. Krzysztofowicz, J. Lassociński i Spółka

w Krakowie przy ul. Lubicz pod Nr. 7.

Zamówienia na inseraty przyjmują także: 1552 2 4

Niepraktykowany luksus!

Kraków: F. Janeczek i Woyciechowski, Rynek. „ Stanisław Karliński, Sukiennice.

Lwów: Jan Bromilski, Karola Ludwika. „ M. T. Krzysztofowicz, Sakramentek 10.

Niezwykłe zainteresowanie.

Niczem wszelkie dotychczasowe księgi adresowe!

Gratis! Każdy otrzyma w przyszłym miesiącu r. b. Polską księgę reklamowo-adresową. Gratis!

W Szczawnicy

w najpiękniejszem położeniu jest zaraz do wynajęcia tanio: **salon z fortepianem, sypialnia o 3 łózkach**, tudzież przedpokój i kuchnia. 1540 2 2
Bliższej wiadomości udzieli profesor **Büchs w Szczawnicy.**

ZAKOPANE.

PAROWA
Mleczarnia Przeworska
ks. A. Lubomirskiego i *S. hr. Mycielskiego*
otworzyła filię 1522 3 3
w Zakopanem, Krupówki 56,
sprzedaje: **Masło, Sery własnego wyrobu, Mleko sterylizowane.**

Zakład konc. sprzedaży i kupna
Heleny Telesznickiej

przy ulicy SZEWSKIEJ Nr. 21, I. p.
ma do sprzedania:
Pianino Schweighofera, **Fortepian** krótki Bösendorfera, **Wiolonczelę, Maszynę** do pisania, **Kandelabry** i **Srebro** na 24 osób, **Rogi** jelenie, **Zbroja** z 17 wieku. **Sypialnię** za 180 kor., **Pas słucki, Garnitury mebli** nowe i stare, **Garderoba** dams. i męs., **Biżuterya** i wiele innych przedmiotów nowych i antycznych. 1534 3 3

Sprzedaż lub zamiana

kamienicy narożnej II-piętrowej w Krakowie, blisko plant, teatru i dworca kolei położonej, na realność z ogrodem na prowincyi. Wiad. u właśc. przy **ul. Radziwiłłowskiej 23.** 1457 5 7

Mieszkanie letnie

dwie stancye, kuchnia i ogród, w Zbiku przy Krzeszowicach do wynajęcia. Zgłoszenia listowne **Kaczmarski, Krzeszowice.**
1581 2 2

Człowiek młody, inteligentny,

z ukończoną szkołą przemysł. w Bielsku, władający w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, posiadający długoletnią praktykę warsztatową i biurową w fabrykach maszyn i odlewarni, zdolny rysownik, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg, **poszukuje zaraz** posady kierownika mniejszej fabryki maszyn i odlewarni, lub werkmistrza, rysownika, lub urzędnika technicznego w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie. — Zgłoszenia pod *„Kierownik 1529“* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“*
1529 5 0

VIII-klasowa szkoła żeńska

dawniej L. ŻELESZKIEWICZÓWNY obecnie HELENY KAPLIŃSKIEJ
w Krakowie, ul. Gołębia 5,
przyjmuje nczennice stałe i przychodnie na dotychczasowych warunkach.
Zapis na rok szkolny 1902/3 codziennie do 15 lipca i od 15 sierpnia.
Program nauk ściśle przystosowany do planów ministeryalnych dla żeńskich liceów. 1500 5 5
Przy szkole otwartym będzie kurs przygotowawczy do studyów uniwersytec.

IWONICZ

Zakład zdrojowo - kąpielowy i klimatyczny
(stacya kolejowa Iwonicz).
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.
Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scropfulozy), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.
Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. — Wyborna muzyka. — Apteka, poczta i telegraf w Zakładzie.
Lekarze zakładowi: **1) Dr Józef Wernicki ze Lwowa, 2) Dr Julian Staniszewski z Krakowa.** — Lekarze wolnopraktykujący: **Dr S. Stauber i Dr Weigel ze Lwowa.**
W sezonie I. do 20 czerwca i w III. od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i namuł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 973 8 8
Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

WYSOWA

w GALICYI, powiat GORLICE.
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żentyczny.
Stacye kolei żelaznej: Grybów lub Gorlice.
Siedm głównych zdrojów: Zdrój słony, szczawa słono-bromowo-jodowo-żelazista; szczawy alkaliczno-żelaziste i t. d. — Kąpiele rzeczne. — Wody mineralne krajowe i zagraniczne, kefir, żentyca. — Łazienki wygodnie urządzone. — W miejscu apteka, poczta, muzyka. — 150 pokoi zakładowych w cenie od 25 koron miesięcznie. — Wskazania: suchoty, przewlekłe nieżyty narządu oddechowego, jak i przewodu pokarmowego, niedokrewność, blednica, wszelkie choroby kobiece i nerwowe i t d. — Lekarz zakładowy: *Dr. Jan Ozga.* 1378 3 3
Zarząd Zakładu kąpielowego.

ZMIANA LOKALU!

Biura
EKSPEDYCYI OGŁOSZEŃ
M. DUKES NACHF.
(MAX AUGENFELD & EMERICH LESSNER)
W WIEDNIU
znajdują się obecnie:
Wiedeń, I., Wollzeile 9
(naprzeciw dawnego lokalu).

Przyjmowanie ogłoszeń po przystępnych cenach do wszelkich dzienników krajowych i zagranicznych. Obliczenie kosztów i katalogi za darmo. 1504 2 0

Tylko dla Panów!

Polecane po niskiej cenie zegarki wyciągają zawsze jeszcze stronom pieniądze z kieszeni. nie zadowalniając ich, gdyż wiele ludzi daje się wziąć na lep, w tej dobrej myśli, że tak bardzo zachwalany zegarek może przecież dobrze idzie i przeto nie jest rzeczą ryzykowną ofiarować na próbę 3—4 złr. Niestety, widzi się znowu zawód, próbuje się dać zegarek do naprawy zegarmistrzowi, płaci się za to 1—2 złr., zegarek atoli po krótkim czasie znowu nie idzie. Wtedy sądzi się oczywiście. że ten zegarmistrz na niczem się nie rozumie, idzie się więc do innego, któremu znowu trzeba zapłacić, i dopiero po licznych niepokojeniach o ponowną pomoc pokazuje się, że pieniądze na naprawę wydane, są jakby wrzucone w błoto, gdyż ordynarnego wnętrza zegarka nie można doprowadzić do należytego funkcyonowania. — Polecam przeto wszystkim Panom prywatnym, urzędnikom, doktorom, kupcom i robotnikom, ażeby kupili sobie **prawdziwy zegarek kolejowy.**

Kosztuje on wprawdzie: niklowy 11 złr., srebrny otwarty 16 złr., podwójnie kryty 22 złr., jest atoli bezsprzecznie **najlepszym zegarkiem**, gdyż odznacza się nadzwyczaj dokładnym chodem. Jest on także stosunkowo **najtańszym zegarkiem**, gdyż nie potrzebuje żadnej naprawy, a jeżeliby przypadkiem coś się stało wskutek upadnięcia, to wszelką naprawę uskutecznia się natychmiast przez trzy lata **za darmo.**

Prawdziwym jest **zegarek kolejowy** tylko wtedy, jeżeli ma na sobie zarejestrowany znak ochronny.

Wyłączną sprzedaż na Austro-Węgry ma tylko 1459 4 0
Jakób Better, zegarmistrz i jubiler w Zywcu.
Niestosowne przyjmuje się napowrót z wszelką gotowością.

Do poręczy drogowych

POLECAM:

stalowe rury 52 m/m, za metr bieżący	kor. —·65
gotowe poręcze ze słupkami z rur, za metr bieżący	2·—
„ „ z trawersów, za metr bieżący	2·40
żelazne parkany 2 metry wysokości, z siedmioma drutami kolczastemi cynk., za metr bieżący	2.50
rury używane 52 m/m zewnątrz, z mufkami, **do wodociągów**, za metr bieżący	—·80

1122 12 25
E. PAULUS, GORLICE.

Do wynajęcia

od 1 października b. r. w realności l. 23 **ulica św. Marka róg ul. Szpitalnej obok hotelu Polera:** I-sze piętro: 6 pokoi frontowych, przedpokój, kuchnia i łazienki, długi zamknięty kurytarz. Mieszkanie to nadaje się na Biuro adwokackie albo na mieszkanie doktora medycyny.
1577 2 2

Domokrążcy od lat 16, za małą kaucyą, znajdą dobry zarobek. Wiadomość u *Grynszpana, ul. św. Sebastyana 31*, od 8—9 wiecz. 1557 3 3

MAJĄTEK

550 morgów w równinie przy szosie. 3 klmtr. od kolei, godzina od dwóch miast, z zasiewami, inwentarzami, murowanemi budynkami — do sprzedania lub wydzierżawienia. 1525 3 6
Adres: **Z. A. X. Tarnów.**

Słuchacz filozofii

zdolny matematyk, poszukuje lekcyi na czas wakacyj na wsi. — Zgłoszenia pod *L. 1399* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1399 6 0

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 15 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
w Wiedniu, I., Graben 29 a.

Wikt domowy

można mieć u rodziny chrześcijańskiej **przy placu Matejki pod Nr. 2, I. piętro, oficyny.** 1553 3 3

FABRYKA MASZYN, ODLEWARNIA ŻELAZA i METALI

POD FIRMĄ
M. Peterseim

Konto poczt. kasy N. 809.909. W KRAKOWIE. — Telefon Nr. 387.
Adres telegr.: PETERSEIM, KRAKÓW.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że moją fabrykę po pożarze od roku zaprzeszłego przeniosłem z ul. Długiej do świeżo zbudowanego i powiększonego zakładu

na Grzegórzkach za ogrodem botanicznym.

Urządzenie fabryki postawiłem na stopie najnowszym wymaganiom technicznym odpowiadającej i zaopatrzyłem ją w znaczną ilość doborowych maszyn pomocniczych, tak, że mogę przyjmować wszelkie znaczniejsze w zakres budowy maszyn wchodzące zamówienia.

Szczególnie nadmieniam, że przyjmuję do wykonania:

Maszyny rolnicze, kieraty, młocarnie, grabiarki, żniwiarki amerykańskie.
Urządzenia mechaniczne dla gorzelń, rzezalń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kościarń, oraz wydobywania torfu.
Budowę kompletnych urządzeń, jakoteż rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych i t d., oraz poszczególnych części składowych tychże, jak:
Kotły parowe i destylacyjne, rezerwoary, agitatory, bielniki naftowe i olejowe itd we wszelkich rozmiarach i każdej konstrukcyi.
Uzbrojenia kotłowe i palnikowe.
Pompy do domowego i gospodarskiego użytku, oraz zasilające do kotłów parowych.
Sikawki ogniowe i ogrodowe.
Transmisye.
Koła pasowe i zębate.
Wszelkie konstrukcye żelazne.
Instalacye wodociągów i wszelkie z nimi w styczności stojące urządzenia, jakoto: łazienki, tusze itd.
Odlewy budowlane podług rysunków, modeli własnych lub nadesłanych i tak: kolumny, krokształy, okna, słupy, odboje i rynny.
Zlewy hermetyczne kanałowe dla podworców i ulic.
Walce drogowe dla gmin i miast.
Wózki żelazne do transportowania materyałów dla przedsiębiorstw kolejowych itd.
Magle mechaniczne.
Aparaty składające się z beczkowozu żelaznego i pompy powietrz. do czyszcz. dołów kloaczn. sposobem pneumat.

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYNSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 31 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.